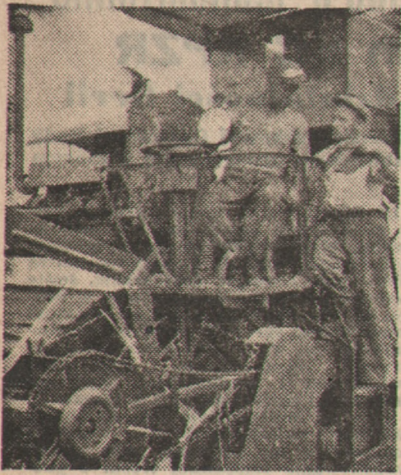


Przodujący kombajnista



W PGR Polwica (woj. wrocławskie) pracuje przodujący kombajnista Edward Obuchowski. Obuchowski obsługując radziecki kombajn S-4 produkcyjny 1953 r. zobowiązał się w tegorocznej akcji żniwno-omłotowej zebrać zboże z 420 ha (norma 200 ha). W ub. roku Obuchowski biorąc udział we współzawodnictwie zajął drugie miejsce w Polsce wśród kombajnistów.

Na zdjęciu: Kombajnista Edward Obuchowski (przy kierownicy) omawia z kierownikiem PGR-u Bronisławem Kubisztalem dzienny plan pracy.

CAF — fot. Rytel

Sesja polsko-szwedzkiej komisji mieszanej w sprawie umowy handlowej

WARSZAWA (PAP) W dniach od 6—9 lipca odbyła się sesja polsko-szwedzkiej komisji mieszanej, przewidzianej umową handlową.

Komisja rozpatrzyła stan wykonania umowy handlowej z dnia 2. 5. 1953 r. i postanowiła, że w celu przyspieszenia wykonania tej umowy, szwedzki bank państwowy udzieli dodatkowego kredytu Narodowemu Bankowi Polskiemu w wysokości 15 milionów koron.

Konferencja 3 ministrów spraw zagranicznych w Waszyngtonie

NOWY JORK (PAP) Dnia 10 bm. rozpoczęła się w Waszyngtonie konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji i USA. Po krótkich przemówieniach wygłoszonych kolejno przez Dullesa, Bidault i Salisburys, zarządzona została tajność obrad i przedstawiciele prasy opuścili salę konferencyjną.

Albania obchodziła 10 rocznicę utworzenia Armii Ludowej

TIRANA (PAP) Dnia 9 bm. w teatrze ludowym w Tiranie odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 10-leciu utworzenia armii ludowej.

W zebraniu wzięli udział prezes rady ministrów Enver Hoxha, przewodniczący prezydium Zgromadzenia Narodowego Omer Nisani, generałowie, oficerowie i żołnierze Armii Ludowej, przedstawiciele społeczeństwa oraz przedstawiciele dyplomacji ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Przemawiając na akademii, generałmajor Petrit Dume oświadczył, że Albańska Armia Ludowa i demokracja ludowa, przetrwały i nieustraszone.

Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego wykonały zadania 5 lat Sześciolatki

Załoga Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego w wyniku systematycznego przekraczania zadań zameldowała już o wykonaniu planu produkcji — według wartości — przewidzianego na 5 lat Planu 6-letniego. Zakłady te wyprodukowały m. in. dziesiątki tysięcy par obuwia gumowego.

Zakończenie „Dni Krakowa”

W dniu 10 bm. nastąpiło zakończenie „Dni Krakowa”. Kraków gościł w ciągu swych „Dni” 350 wycieczek z 27 tysiącami uczestników. Ponadto przybywało do Krakowa na „Dni” dziesiątki tysięcy osób niezgłoszonych w PTK i Orbisie.

„Dni Krakowa” dostarczyły przybyłym z wszystkich stron kraju niezapomnianych wrażeń. Poznali oni nie tylko Kraków wielkiej przeszłości historycznej, ale także Kraków, gdzie obok cennych pomników kultury rośnie wielkie budowlę socjalizm, rośnie nasza chłuba — Nowa Huta.

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

ROK IX (1953) Niedziela/Poniedziałek, 12 i 13 lipca Nr 165 (2666) Cena 20 gr

Miejsce całej nauki polskiej jest w obozie postępu i pokoju

Zgromadzenie ogólne Polskiej Akademii Nauk

W dniu 10 bm. w sali kolumnowej Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się doroczne zgromadzenie ogólne Polskiej Akademii Nauk. Obradom przewodniczył prezes PAN prof. Jan Dembowski.

Zagajając obrady prof. Dembowski zapoznał uczestników zgromadzenia z wynikami podróży uczonych polskich do Związku Radzieckiego. Delegacja PAN w czasie swego parotygodniowego pobytu zapoznała się z działalnością szeregu instytutów naukowych oraz najnowszymi osiągnięciami nauki Kraju Rad.

Następnie zastępca sekretarza naukowego PAN prof. Stefan Zólkiewski wygłosił referat sprawozdawczy, w którym dał krytyczną ocenę dotychczasowej działalności Polskiej Akademii Nauk.

Jedną z podstawowych prac pierwszego roku istnienia Polskiej Akademii Nauk było sporządzenie wytycznych do planu badań szczególnie ważnych dla rozwoju naszej gospodarki i kultury narodowej. Zgodnie z tymi wytycznymi powołano szereg placówek i zakładów naukowo-badawczych a wśród nich komitet gospodarki wodnej, komitet inżynierii łodowej, komitet nauk medycznych, Instytut historii itp.

Pracownicy Polskiej Akademii Nauk starają się jak najściślej wiązać swą działalność z zadaniami budownictwa socjalistycznego. Wyrazem tego są m. in. organizowane przez PAN sesje naukowe poświęcone aktualnej problematyce gospodarczej i kulturalnej, jak np.: sesja wydziału nauk technicznych PAN, poświęcona problemom związanym z budową Nowej Huty, sesja na temat polskiego Odrodzenia i twórczości Mikołaja Kopernika, konferencja poświęcona dziejom Śląska, bądź też zakończona niedawno sesja konstytucyjna, w której uczestniczyli wybitni przedstawiciele nauki i praktyki prawa.

Sesje naukowe, coraz szerzej rozwijająca się zespolowość pracy naszych uczonych, skupienie wokół Polskiej Akademii Nauk szerokiego aktywności naukowe, wspólne z praktykami dyskusje, przyczyniają się do przelaminowania ciężkiej dotychczas nad nauką polską tradycji nauki burżuazyjnej.

Dużo uwagi również poświęcił w swym referacie prof. Zólkiewski niedociągnięciom, jakie zarysowały się w toku dotychczasowych prac Polskiej Akademii Nauk. Wskazał on m. in. na konieczność jeszcze ściślej planowania badań i ich tematyki tak, by opracowywane przez naukę polską problemy w jeszcze głębiej wiązały się z konkretnymi potrzebami rozwoju gospodarczego i kulturalnego narodu. W pracy swej nauka polska powinna w jeszcze szerszej niż dotychczas mierze korzystać z osiągnięć przodującej nauki świata z nauką radziecką na czele. Głębiej powinna ona sięgać do aktualności.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). W dniu 11 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Szwajcarii w Polsce p. Gaston Jaccard złożył wizytę pożegnalną ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Skrzyszewskiemu. Poseł Jaccard złożył również wizytę pożegnalną wiceministrowi spraw zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

Dziś rokowania o rozejm w Korei

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin opublikowała komunikat delegacji koreańsko-chińskiej, biorącej udział w rokowaniach rozejmowych w Panmunđonie. Komunikat stwierdza, że delegacje obu stron odbyły 11 bm. posiedzenie niejawnie. Następne posiedzenie zostało wyznaczone na 12 lipca na godz. 11 rano.

Potężne manifestacje jedności i siły narodu radzieckiego

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi, że w dniu 10 bm. odbyły się w przedsiębiorstwach moskiewskich masowe wiece robotników, inżynierów i urzędników w związku z uchwałami Plenum KC KPZR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o zbrodniczej antypartyjnej i antypaństwowej działalności Berii.

Na ogromnym placu fabrycznym zgromadzili się tysiące robotników zakładów samochodowych im. J. W. Stalina. Obecni byli ludzie reprezentujący kilka pokoleń — ci, którzy przed 35 laty bronili z orężem w ręku młodego Państwa Radzieckiego przed interwentami obcymi, którzy budowali ten gigantyczny ośrodek

Tysiące indywidualnych warsztatów rzemieślniczych produkuje artykuły masowego spożycia

Niezależnie od szeroko rozwiniętej sieci placówek rzemiosła spółdzielczego, w całym kraju pracują tysiące prywatnych warsztatów rzemieślniczych. Skupiają one w większych miastach blisko 100 tys. rzemieślników i wiele tysięcy rzemieślników w mniejszych miastach i na wsi. Warsztaty rzemieślnicze — obok produkcji tysięcy artykułów powszechnego użytku — świadczą najrozszerzniejszą usługę ludności pracującej.

Rzemiosło znajduje opiekę ze strony Państwa, zagwarantowaną Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. O wielkości produkcji i usług indywidualnego rzemiosła świadczy fakt, że rzemiosło indywidualne osiąga corocznie obroty wynoszące kilka miliardów złotych.

Posiada ono przeszło 70 specjalności. Kilkanaście tysięcy warsztatów szwajkarskich wykonuje zamówienia na obuwie, zakłady krawieckie szycią tysiące ubrań. Blisko 20 tys. warsztatów kowalskich w małych miastach i wsiach świadczy szereg usług dla potrzeb gospodarstw rolnych.

Najwięcej artykułów produkuje warsztaty rzemieślnicze galanterii skórzanej, metalowej, drzewnej, papierniczej oraz z tworzyw sztucznych. Duży również udział ma rzemiosło w produkcji artykułów koszykarskich, szcztokarskich, artykułów gospodarstwa domowego, zabawek itp. Znaczną produkcję na rynek dają również, obok usług, rzemieślnicy tyśnię warsztatów czapniczych, kufnierskich, bielizniarskich, bednarzskich itp.

Fundamenty II wielkiego pieca Nowej Huty — zabetonowane

Dzień i noc trwająca walka zespołów betoniarskich rejonu wielkich pieców kombinatu Nowa Huta zakończyła się świetnym sukcesem.

„Fundamenty II wielkiego pieca — zabetonowane. Nasze zobowiązanie wykonaliśmy na półtora dnia przed terminem” — taki meldunek złożyli robotnicy kierownictwu budowy i Podstawowej Organizacji PZPR.

Fundamenty I wielkiego pieca betonowano 20 dni, fundamenty II — betonowano 6 dni i 8 godzin.

„Tak dobry wynik zawdzięczamy starannym przygotowaniom i dobrej organizacji pracy — mówi majster Oraczewski, który w roku ubiegłym był jeszcze brzdądzistą betoniarskim. Nie mieliśmy przerw w pracy, nie dopuściliśmy do awarii. Przyreklamujemy sobie wszyscy, że zobowiązanie musi być wykonane, no i słowa dotrzymaliśmy.

Po zastąpieniu betonu natychmiast przy I wielkim piecu rozpoczęła się roboty montażowe.

Flotylla rybaków walczyć będzie o przekroczenie planu połowów na Morzu Północnym

Na statku-bazie „Morska Wola”, który udaje się z dalekomorską flotyllą rybacką na Morze Północne na połów śledzi, odbyła się narada kierownictwa flotylli i statku z udziałem przedstawicieli przedsiębiorstwa usług rybackich „Odra”, Morskiego Instytutu Rybackiego, Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego. W naradzie wzięli udział wiceminister żeglugi Bukowski. Na naradę przybyli również radzieccy specjaliści z dziedziny rybołówstwa — profesorowie Naumow i Admitrjew z Wydziału Związku Naukowego Instytutu Rybackiego w Moskwie.

Podczas narady omówiono wyniki dotychczasowej współpracy „Morskiej Woli” z flotyllą rybacką. Podkreślono, że w pierwszym tegorocznym rejsie połowowym który zaczął się w maju br. i trwał na Morzu Północnym przez 41 dni, flotylla ta dzięki sprawnym przedziałkom i dobrej organizacji pracy przekroczyła planowany połów o 27,7 proc.

Rezultaty osiągnięte przez załogę „Morskiej Woli” w tym połowie były o wiele wyższe od uzyskanych podczas wyprawy w ub. roku. „Morska Wola” obsłużyła bowiem podczas ostatniego rejsu na Morze Północne 21 jednostek rybackich i załadowała prawie trzykrotnie więcej ryb niż podczas analogicznego rejsu w roku ub. Osiągnięcie to było przede wszystkim wynikiem wydatnego zbliżenia statku-bazy do łowisk.

Zniesienie stanu wyjątkowego w radzieckim sektorze Berlina

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi:

Gen. Dibrowa, komendant wojskowy radzieckiego sektora Berlina, wydał 11 lipca następujący rozkaz:

— Ogłoszony 17 czerwca 1953 r. w radzieckim sektorze Berlina stan wyjątkowy znosi się 11 lipca 1953 r. godzina 24.

Artykuł M. Jarowoja w „Izwiestjach”

MOSKWA (PAP). W „Izwiestjach” ukazał się obszerny artykuł M. Jarowoja pt. „Aparat państwowy Polski Ludowej”.

Około 4000 włóknarzy kombinatu „Triochgornaja Manufaktura” jednomyślnie dało wyraz oburzeniu z powodu zdradzieckiej działalności Berii, zadeklarowało swą gorącą miłość, swe oddanie dla ojczyzny radzieckiej.

W fabryce im. W. I. Lenina — jednym z najstarszych przedsiębiorstw Moskwy — wygłosił przemówienie modelarz P. Wasin. Powiedział on:

(Ciąg dalszy na str. 2)

Bogaty plan spółdzielców

Spółdzielnia produkcyjna w Rusku (woj. wrocławskie) oprócz starannie uprawianych pól posiada dobrze rozwiniętą hodowlę bydła, trzody chlewnej i owiec. Ponadto spółdzielnia ta posiada 5-cio hektarowy ogród, który zaopatruje w warzywa i owoce pobliskie rynki. Ogród przynosi spółdzielcom duży dochód. Niemalby dochód przynosi również pasieka. W ub. roku dała ona 1170 kg miodu z 45 uli.



Na zdjęciu: Ogródnik Michał Jurkowski (z lewej) pokazuje przewodniczącemu spółdzielni Albertowi Rachwałowi (z prawej) kupusę przeczalową na sprzedaż.

CAF — fot. Rytel

W walce o postęp i pokój młodzież polska solidaryzuje się z całą postępową młodzieżą świata

W przededniu zbliżającego się III Światowego Kongresu Młodzieży i IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie młodzież robotnicza, studenci i uczniowie wysyłają tysiące listów do młodzieży różnych krajów. W listach tych młodzież polska pisze o swym życiu, nauce, pracy i zabawach, o troskliwe opiece jaką otacza ją Partia, Rząd i całe społeczeństwo przesyła swym przyjaciółom braterskie pozdrowienia i zapewnienia, że solidaryzuje się z całą postępową młodzieżą świata w jej walce o postęp i pokój.

Potężne manifestacje jedności i siły

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

Serca nasze przepełniły się gniewem, pogardą i niezawidliwą doświadczeniostwo zbrodni i działalności obcego najmita Berii. Podobnie jak cały nasz naród, załoga fabryki im. W. I. Lenina zawsze była, jest i będzie niezawodnym oparciem Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego. Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą, że załoga fabryki poświęci wszystkie siły sprawie walki o zwycięstwo komunizmu w Kraju Rad.

W Leningradzie

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Leningradu, że 10 lipca odbyło się połączone Plenum Leningradzkiego Komitetu Obwodowego i Leningradzkiego Komitetu Miejskiego Partii wspólnie z aktywnym partyjnym Leningradu i obwodu leningradzkiego. Omówiono wyniki Plenum Komitetu Centralnego KPZR.

Zebrani wysłuchali z ogromną uwagą referatu sekretarza leningradzkiego Komitetu Obwodowego KPZR Andrianowa i odczytanej przezeń uchwały Plenum KC KPZR o zbrodni antypartyjnej i antypanstwowej działalności Berii.

Połączone plenum, dając wyraz woli całej leningradzkiej organizacji partyjnej, przyjęło jednomyślnie z gorącą aprobatą uchwałę Plenum KC KPZR, która zaakceptowała w całej rozciągłości podjęte we właściwym czasie i zdecydowane kroki Prezydium Komitetu Centralnego KPZR dla zlikwidowania zbrodniczej antypartyjnej i antypanstwowej działalności Berii.

Huczny długotrwały oklaskami przyjęło uchwałę Plenum KC KPZR o wykluczeniu Berii, jako wroga partii i narodu radzieckiego, z szeregu członków KPZR oraz uchwałę Prezydium Rady Najwyższej ZSRR dotyczącą przekazania sprawy o zbrodniczej działalności Berii do rozpatrzenia Sądu Najwyższemu ZSRR.

Połączone Plenum Komitetu Obwodowego i Komitetu Miejskiego KPZR wspólnie z aktywnym partyjnym przekształciło się w potężną manifestację jedności leningradzkiej organizacji partyjnych, ich mocnego zespolenia wokół Komitetu Centralnego KPZR.

W atmosferze jak największej jednomyślności połączone Plenum Komitetu Obwodowego i Komitetu Miejskiego KPZR zaaprobowało w całej rozciągłości uchwałę Komitetu Centralnego Partii, przyjęła ją jako wytyczną podlegającą bezwzględnej wykonaniu i nakreśliła praktyczne środki wcielenia w życie zadań postawionych przez Plenum Komitetu Centralnego KPZR.

Władze amerykańskie torpedują spotkanie między szachistami ZSRR i USA

MOSKWA (PAP). Jak podawała prasa, w związku z zapowiadzianym turniejem szachowym w Nowym Jorku między drużynami szachistów radzieckich i amerykańskich, władze amerykańskie uzależniły udział szachistów radzieckich w turnieju od przyjęcia przez nich warunku niewyjeżdżania poza granice Nowego Jorku. Nie chciały one nawet zezwolić szachistom radzieckim na wyjazd do miasta Glenove, gdzie znajduje się należąca do przedstawicielstwa ZSRR przy ONZ willa, w której szachiści radzieccy mieli wypozywać w czasie turnieju.

Korespondent agencji TASS zwrócił się do zastępcy przewodniczącego Wszczęziwskiej Sekcji Szachowej Międzynarodowej Federacji Szachowej A. Alatorcewa z prośbą o wypowiedź w tej sprawie.

Przed wszystkim chciałbym podkreślić — powiedział Alatorcew — że inicjatywa zorganizowania w Nowym Jorku turnieju między drużynami szachowymi radziecką i amerykańską pochodziła od Amerykańskiej Federacji Szachowej w imieniu której przewodniczący Międzynarodowej Federacji Szachowej P. Rogard przesłał Wszczęziwskiej Sekcji Szachowej zaproszenie do udziału w tym turnieju.

Wszczęziwskowa Sekcja Szachowa chętnie przyjęła to zaproszenie, zamierzając również rewidytować w USA szachistów amerykańskich, którzy przed kilku laty odwiedzili Związek Radziecki i rozebrali u nas turniej z szachistami radzieckimi.

Komunikat Departamentu Stanu USA stwierdzający, że wizy na wyjazd do USA wydane będą szachistom radzieckim pod warunkiem, że będą oni zamieszkiwali tylko w No-

Szczególnie wiele serdecznych listów wysyła młodzież polska do młodzieży radzieckiej.

„Czytamy wiele książek i wiemy, że młodzież komсомolska jest najbliższym, najwierniejszym pomocnikiem zahartowanej w bojach leninowsko - stalinowskiej partii w budowie potęgi i szczęścia waszej wspaniałej radzieckiej Ojczyzny — pisze w swym liście młodzieź Ciechanowa do delegacji Komсомоłu na IV Światowy Festiwal. Pragniemy kroczyć waszymi śladami, pragniemy umacniać i rozwinąć przyjaźń między naszymi narodami, pragniemy uczyć się i wyrosnąć na ofiarnych budowniczych promiennej jutra całej ludzkości.“

Również wiele listów wysyła młodzież polska do młodzieży Chin Ludowych. M. in. słuchacze uniwersyteckiego studium przygotowawczego w Poznaniu przesyłając młodzieży chińskiej wyrazy serdecznej przyja-

ni i solidarności w pracy i walce o wspólny cel piszą:

„Wasz naród i nasz naród zrzucili jarzmo niewoli i wyższości kapitalistycznego. Młodzież naszych krajów wychowywana jest w duchu umiłowania wolności i pokoju. Pomimo olbrzymich odległości, jakie dzielą nasze kraje, jesteśmy braćmi, gdyż łączy nas wspólny cel. Przyjaźń, którą zawarliśmy my młodzież, przyjaźń, która łączy teraz nasze narody jest nierozdzielna. Niech festiwal w Bukareszcie będzie tej przyjaźni mocnym i dobitnym wyrazem.“

Liczne zakładowe i gromadzkie koła ZMP wystosowują również listy do walczącej o pokój postępowej młodzieży Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Pragnąc jeszcze bardziej zacieśnić więzy przyjaźni łączące młodzież polską z młodzieżą walczącej Korei wiele ogniw ZMP przesyła serdeczne listy do synów i córek bohaterstwa narodu Korei.

Listy z braterskimi pozdrowieniami mówiące o nierozdzielnej przyjaźni postępowej młodzieży całego świata wysyła młodzież polska również do młodych robotników, uczniów i studentów państw kapitalistycznych — do Francji, Włoch, Belgii itp.“

Zgromadzenie ogólne Polskiej Akademii Nauk

(Dokończenie ze str. 1.)

alnych zagadnień produkcji, zakładów pracy.

Zastępca sekretarza naukowego PAN prof. Stanisław Leszczycki omówił zbiorczy plan badań naukowych Polskiej Akademii Nauk na rok 1953. Plan ten — jak wskazał mówca — jest pierwszą próbą planowania zagadnień nauki w tak szerokim zakresie. W pracach naukowo-badawczych, podobnie jak dotychczas, na czoło wysuwają się zagadnienia związane z aktualnymi zadaniami Narodowego Planu Gospodarczego. Mają one m. in. dać rozwiązanie szeregu różnorodnych problemów związanych z rozwojem naszego przemysłu, szczególnie z dziedziną eksploatacji złóż węglowych pod terenami zabudowanymi, z budową metra warszawskiego, z wielkimi budowlami socjalizmu.

Jedną z bardzo poważnych prac prowadzonych w ramach komitetu

gospodarki wodnej jest przygotowanie wstępnych badań naukowych nad zagospodarowaniem naszych dróg wodnych, przewidzianym w następnym pięcioletnim narodowym planie gospodarczym.

DYSKUSJA
W toczącej się następnie dyskusji nad wyłożonymi referatami omówiono krytycznie prace placówek naukowo-badawczych, wskazując równocześnie na drogi przezwyciężenia istniejących niedociągnięć.

Wskazano, iż powołana ostatnio przy PAN specjalna komisja popularyzacji nauki powinna rozwinąć szeroką działalność w zakresie wychowania młodzieży i wzbudzenia zainteresowania nauką wśród załóg zakładów produkcyjnych, wśród młodzieży oraz ludności wiejskiej.

JESZCZE ŚCIŚLEJ POWIĄZANIE NAUKĘ Z POTRZEBAMI GOSPODARKI NARODOWEJ
Podsumowując dyskusję zastępca sekretarza naukowego PAN prof. Żółkiewski podkreślił, iż wniosła ona wiele cennych elementów, które pozwolą na jeszcze ściślejsze powiązanie nauki z potrzebami naszego państwa, na rozwijanie się nauki gospodarki narodowej, z dokonywującą się wielką rewolucją kulturalną.

W ostatnim punkcie porządku obrad zgromadzenie ogólne PAN uchwaliło regulamin powoływania członków Polskiej Akademii Nauk.

REZOLUCJA
Zgromadzenie ogólne PAN uchwaliło również następującą rezolucję: Polska Akademia Nauk, odpowiadając na apel Światowej Rady Pokoju w sprawie pogłębienia i rozwoju stosunków międzynarodowych w dziedzinie nauki, wyraża gotowość uczestnictwa we wszelkich przedsięwzięciach mających na celu rozwój tych stosunków dla dobra postępu, pokoju i nauki.

Pięknym świadectwem podobnej postępowości pracy był niedawny pobyt delegacji Polskiej Akademii Nauk w Związku Radzieckim oraz serdeczne i przyjazne przyjęcie, z jakim przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk spotkali się ze strony bratniej Akademii Nauk ZSRR i ukraińskiej Akademii Nauk oraz ogółu uczonych radzieckich.

Polska Akademia Nauk, witając z głęboką radością wzrost siły i siły w całym świecie i niekiedy próby przedkwestionowania siły woli narodów do pokojowego uregulowania wszystkich spornych zagadnień, próby podjęte przez zaciekłych wrogów Polski, prowokatorów faszystowskich w stolicy NRD, oraz przez klikę Li-Syn-Mana na Korei.

Polska Akademia Nauk jest przeciwna do wojny, jest przeciwna do wojny o pokój oraz powszechny głos potępienia udaremnienia zamiaru imperialistycznych podżegaczy.

W tym przeświadczeniu zwracamy się do ogółu uczonych polskich, by przez zmnożenie nowatorskiego wysiłku naukowego, przez ofiarną i wydajną pracę w służbie Ojczyźnie Ludowej dali nowe świadectwo, że **MIĘDZYNARODOWY KURIER POLSKI JEST W OBOJĘ POSTĘPU I POKOJU.**

Stan pogody

W ciągu dnia przeważnie zachmurzenie zmienne, przejściowo duże, we wschodniej i północnej części kraju z możliwością opadów. Chwilami rozpozogażenie. W godzinach popołudniowych ponowny wzrost zachmurzenia od zachodu kraju. Temperatura maksymalna od około 18 st. nad morzem, do około 25 w głębi kraju.

Związki Zawodowe aprobuja jednomyślnie uchwałę Plenum KC KPZR w sprawie zbrodniczej działalności Berii

MOSKWA (PAP) Prezydium Wszczęziwskiej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS) opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza:

— Prezydium WCSPS wspólnie z przewodniczącymi KC Związków Zawodowych jednomyślnie i w całej rozciągłości aprobuje uchwałę Plenum Komitetu Centralnego KPZR „o zbrodniczej, antypartyjnej i antypanstwowej działalności Berii“ oraz przyjmuje ją jako wytyczną, podlegającą bezwzględnej wykonaniu.

Prezydium WCSPS w imieniu milionów robotników i urzędników Związku Radzieckiego wyraża gorącą wdzięczność Prezydium Komitetu Centralnego Partii, które we właściwym czasie i zdecydowanie zdemaszkowało i unieszkodliwiło podłego zdrajcę i awanturnika — Berię, agenta imperializmu międzynarodowego, zaciekłego wroga partii komunistycznej i narodu radzieckiego.

Likwidacja zbrodniczej awantury Berii raz jeszcze dowodzi, że wszelkie antyradzieckie plany zagranicznych sił imperialistycznych rozbiły się i będą się rozbić o niewzruszoną potęgę i wielką jedność Partii, Rządu i Narodu.

Jedność szeregow naszej Partii była decydującym warunkiem zwycięstwa we wszystkich etapach walki o socjalizm, walki przeciwko wszystkim wrogom narodu.

Jedność szeregow Partii była decydującym warunkiem zwycięstwa narodu radzieckiego w czasie najcięższych doświadczeń wielkiej wojny narodowej. Jedność szeregow naszej Partii jest i będzie nadal największą siłą żywotną społeczeństwa radzieckiego, kroczącego zdecydowanie do komunizmu.

Masy pracujące Związku Radzieckiego widzą, że Komitet Centralny Partii Komunistycznej po śmierci Józefa Stalina zapewnił niezakłócone, prawidłowe kierownictwo całym życiem kraju, umocnienie potęgi gospodarczej i obronnej naszej ojczyzny, stały rozwój wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, dalszą poprawę warunków życia ludzi radzieckich, umocnienie międzynarodowej pozycji i autorytetu Związku Radzieckiego.

W dalszym ciągu oświadczenie stwierdza:

— Związki Zawodowe muszą wykonać nieodzowne wnioski z uchwały Plenum KC KPZR i wyciągnąć naukę polityczną ze sprawy Berii.

Związki Zawodowe muszą ulepszać i udoskonalać swą pracę, szerzej mobilizować siły twórcze i aktywność mas do wykonania historycznych uchwał

XIX Zjazdu Partii, który wytyczył drogi budowania komunizmu w naszym kraju. W celu pomysłowego wykonania tych zadań, Związki Zawodowe muszą nieustannie rozwijać demokrację, ściśle przestrzegać zasad kolegiatności w pracach rewolucyjnej, sprzyjać rozgłoszeniu samokrytyki, a w szczególności oddolnej krytyki, niedociągnięć działalności związkowej i gospodarczej, wytrwale umacniać i zacieśniać więzy z masami.

Świałym obowiązkiem wszystkich organizacji związkowych jest wnikliwe reagowanie na potrzeby ludzi pracy, wykazywanie codziennej troski o podniesienie ich dobrobytu.

Prezydium WCSPS zapewnia Komitet Centralny Partii Komunistycznej, że Związki Zawodowe były, są i będą wierną i niezawodną ostoją Partii Komunistycznej i jej Komitetu Centralnego.

Dziś ogólnopolski spływ kajakowy na Brdzie w Bydgoszczy

Długotrwały deszcz nie wróżył pogody, jednak na wczorajszym etapie spływowców zmokli tylko jeden raz, tuż przed Tryszczynem, gdzie znajdował się biwak.

Trudna przeprawa przez przeszkodę w Karonowie odbyła się sprawnie. Przyczyniły się do tego ochotnicze zespoły spływowców Spójni przy CPM i Prozamet z Warszawy, które pospieszyły im z koleżeńską pomocą. Również i na wczorajszym biwaku doskonale było zaopatrzenie spływowców, które przejechała z kolei PSS z Bydgoszczy.

Wszystkie grupy cechuje duże koleżeństwo, a ogólna atmosfera spływu jest bardzo serdeczna. Równie serdecznie wita spływowców ludność zamieszkała wzdłuż trasy. Zbliżenia z tą ludnością wiele zespołów szuka poprzez wartościowe czynności społeczne.

Spływ jest więc nie tylko największą w historii turystyki imprezą kajakową. Całym swym przebiegiem wykazuje on nową społeczną treść ludowej turystyki. Tym serdecznie będziemy dziękować jego uczestników na mecie w Bydgoszczy.

SPORT

SZCZĘŚLIWY REMIS MISTRZA POLSKI

Przyjazd drużyny leadera I ligi do Bydgoszczy stał się prawdziwą sensacją dla sportowców stolicy Pomorza. Nie więc dziwnego, iż mimo dnia powszedniego na Stadionie Letnim Gwardii zebrano się wczoraj ponad 5000 widzów, którzy z zapartym entuzjazmem śledzili przebieg towarzyskiego pojedynku piłkarzy zespołu wielokrotnego mistrza Polski, obecnego prodowidnika I ligi — Unii Chorzów z mistrzem rundy wiosennej II ligi — Gwardią Bydgoszcz.

Spotkanie po emocjonującej grze zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (0:1). Wynik ten jest raczej szczęśliwy dla chorzowskiej Unii. Do 79 minut Gwardia Bydgoszcz prowadziła bowiem 2:0 dzięki kapitalnemu strzałowi Brzeskiego J. W 27 minucie obronę Norowskiego H. W 50 minucie. Niestety w ostatnich 30 minutach gry u Gwardii zwiódła kondycja, szczególnie zaś w formacjach defensywnych, na których spoczywał cały ciężar gry.

Wykorzystała to przytomnie Unia, zdobywając w krótkich odstępach czasu wyrównując bramki. Przy pierwszej, strzelonej w 79 min. przez Bochena, nie bez winy był Burchardt. Na minutę przed końcem meczu Alster z przeboju ustalił wynik spotkania na 2:2, który — jak to już nadmieniliśmy — jest raczej szczęśliwym dla Unii.

Gwardia górowała — zwłaszcza w pierwszej fazie meczu — w sposób aż nader wyraźny nad swym renomowanym przeciwnikiem, obiegając bez przerwy bramkę Wyrobka i Breguły (Ten ostatni zmienił reprezentanta Polski po kontuzji, jaką odniósł Wyrobek podczas bezskutecznej obrony silnego strażu Brzeskiego J.) I jedynie słaba forma napastników Norowskiego M. i Przybylskiego nie pozwoliła gospodarzom na właściwe odzwierciedlenie swej przewagi. Poza tym całą drużyną Unii krytycznie obserwowali mecz z trybuny Breitera, Bartyli i Bomby. W zespole śląskim niewątpliwie najlepszym zawodnikiem był Suszczyk, w Gwardii natomiast wyróżnił się niebezpieczny strzelec Brzeski J., Norowski H. oraz Piskorz i Klimowicz.

Sędzia Matuszewski z Bydgoszczy w toku 92 minut gry popełnił — nawet jak na mecz towarzyski — zbyt wielką ilość błędów. To też forma swoją odbełgał daleko od zawodników. (R.)

ULIK WYGRWA PRZEDOSTATNI ETAP WYŚCIGU CWKS

Trzeci, przedostatni etap wyścigu kolarskiego CWKS rozegrany na trasie Radom — Kielce i z powrotem (150 km) zakończył się zwycięstwem Ulika, który pokonał na finiszu Królaka.

O V SREBRNY KASK M. BYDGOSZCZY

Dziś o godz. 16 na ulicach Bydgoszczy odbyła się ogólnopolskie wyścigi motocyklowe o V Srebrny Kask M. Bydgoszczy ufundowany przez Zarząd Wojewódzki ZS Gwardia Bydgoszcz. Trasę wyścigów stanowił będzie zamknięty obwód ulic: Kopernika, Staszica, 15 Grudnia, Gen. Stalina, Piotrowskiego, Ossolińskich, Plac Weysenhoffa, Niemcewicza, Zamoskiego i Bojowników PPR. Na trasie tej zawodnicy przeprowadzą dziś trening, który odbędzie się w godzinach rannych od 5 do 7, natomiast zamknięcie obwodu trasy nastąpi o godz. 12.30. Mieszkańcy Bydgoszczy, zamieszkani w obrębie trasy, będą przepuszczani przez organa kontrolne za okazaniem karty melunkowej. Podczas wyścigów na całej trasie obowiązują środki ostrożności, oraz specjalne przepisy porządkowe, które muszą być bezwzględnie honorowane przez publiczność.

Na starcie dzisiejszych wyścigów, które rozpoczyna się punktualnie o godz. 16, ujrzymy najlepszych zawodników polskich m. in.: Janowskiego, Szczurońskiego, Bachowskiego, Marzewskiego, Stefańskiego i Strońskiego w kat. do 125 ccm, Puzia, Włodarczyka, Koprowskiego, Jankowskiego, Kanasa, Milewskiego i Zielińskiego w kat. do 250 ccm, Daszkowskiego, Jankowskiego, Bukowskiego w kat. do 350 ccm oraz Markowskiego, Zymirskiego, Dąbrowskiego, J. Henka i Koprowskiego w kat. 500 ccm.

Kto zdobędzie V Srebrny Kask — oto pytanie, na które muszą odpowiedzieć uczestnicy naszego konkursu sportowego. Kupony przyjmujemy w Redakcji IKP, Bydg. ul. Armii Czerwonej 20 ieszcze dziś do godz. 16. Dla zwycięzców przeznaczymy nagrody książkowe.

KONKURS SPORTOWY nr 46

12. 7. 1953 Bydgoszcz godz. 16

V SREBRNY KASK M. BYDGOSZCZY

zdobędzie
Nazwisko, imię, adres

Na budowlach socjalizmu

Pierwsza w Polsce fabryka ekstraktów garbarskich

W 1950 r. było tu piaszczyste pole, porośnięte z rzadka kępami traw. Dziś niewiele już tygodni dzieli załogę od chwili, kiedy pierwsze urządzenia rozpoczną próby rozruchu, aby dać krajowi potrzebną produkcję.

W ciągu niespełna 3 lat na odległym przedmieściu Bydgoszczy wyrosły wielkie i nowoczesne zakłady — pierwsza w Polsce Fabryka Ekstraktów Garbarskich. Zbudowali ją ludzie Planu 6-letniego. Przybyli tu z różnych stron naszego kraju: z Warszawy i Śląska, z miast i wsi pomorskich.

CYFRY MÓWIA

Budowa nowoczesnego zakładu, który nie tylko zaspokoi w znacznym stopniu potrzeby krajowego przemysłu skórzanego, ale przede wszystkim uniezależni nas w poważnej mierze od importu, wymagała poważnych nakładów finansowych i materiałowych. Wielka budowa pochłaniała materiały przedzielone 10 wagonów materiałów budowlanych.

Na 24-hektarowym placu wysiłkiem setek rąk ofiarnych budowniczych powstał cały kompleks jasnych i przestronnych oddziałów produkcyjnych.

Zdała już widnieje wielki budynek sulfidowni, gdzie odbywać się będzie proces uszlachetniania garbników. Stoi prawie całkowicie do próbnego rozruchu gotowa kotłownia — serce zakładu. Czerwiąca się nową częścią budynki podstawowych oddziałów dyfuzji i wyparek, w których montowane są obecnie całe baterie dyfuzorów i nowoczesne agregaty. Trwają ostatnie roboty wykończeniowe w raszpłowni i magazynach pomocniczych. Wre wycięzona praca nad brzegiem Brdy, przy urządzeniach wodnych — stacji pomp i filtrów. Przetaczają one będą każdego dnia na oddziały produkcyjne tysiące metrów sześciennych wody przemysłowej.

Dokładnie tyle, ile wynosi dobowe zużycie 15.000 miasteczka. Jeżeli dodamy, że z chwilą pełnego uruchomienia produkcji zakłady przerabiać będą w ciągu jednej doby kilkanaście wagonów surowca, to uzyskamy w zarysach obraz, jakiego dzieła dokonano, ile urządzeń produkcyjnych i pomocniczych, materiałów budowlanych i pracy ludzkiej pochłonął ten nowoczesny obiekt przemysłowy.

ZWYCIEŻYLI ZAPAŁ I SILNA WOLA

Historia budowy Państwowej Fabryki Ekstraktów Garbarskich pierwsza w Polsce zakładu tego typu — to historia walki z trudnościami, historia wielu osiągnięć jego budowniczych.

Najgorzej było z urządzeniami. Produkcja ekstraktów garbarskich na skalę wielkoprzemysłową, do dziedzina u nas zupełnie nie znana. Niektórzy utrzymywali więc, że nie potrafimy rozwiązać szeregu podstawowych założeń technologicznych przy produkcji ekstraktów garbarskich.

Trzeba było wiele silnej woli i zapału, aby pokonać piętrzące się trudności. Dokonała tego nasza talentowana inteligencja techniczna. Zwyciężyła wiara we własne siły, troska o rozkwit naszej Ojczyzny, o wzdignięcie gospodarki narodowej z dawnego zacofania na poziom przodującej, nowoczesnej techniki.

Obecnie większość aparatury jest już gotowa. Wykonali ją polscy robotnicy prawie całkowicie z krajowych surowców. Był to rezultat długiej, pełnej poświęcenia pracy naszych inżynierów i techników Centralnego Biura Aparatury Chemicznej i Urzędzeń Chłodniczych, którzy korzystając z bogatej radzieckiej literatury technicznej i z pomocy specjalistów bratniego narodu czeskiego, poświęcili swój wysiłek twórczy na opracowanie konstrukcji nowoczesnej aparatury chemicznej, dla tego nieznanego u nas nowego typu produkcji. Ta pionierska praca nad opracowaniem dokumentacji technicznej wiąże się z wieloma nazwiskami.

Doświadczony fachowiec inż. Kwinto, który kieruje pracą konstruktorów, liczy już 78 lat, ale zapałem i energią przewyższa niejednemu młodemu. Jego młodzi współpracownicy, konstruktorzy Jerzy Dziurzyński, Jan Kapela, Andrzej Duklan i Jan Hodyń, zasłużyli na pełne uznanie. W dzieło, które stworzyli włożyli wszyscy całą swą wiedzę i umiejętności.

Szczególną uwagę zwrócono na jak najlepsze wykorzystanie do produkcji ekstraktów garbarskich surowca krajowego, a nawet na możliwości użytkowania wszelkiego rodzaju odpadków fabryki przemysłu drzewnego.

— Produkować będziemy z krajowego surowca ekstrakty garbarskie, które przewyższą jakością drogie importowane garbniki, wytwarzane z egzotycznych drzew brzylijskich: quebracho i mimozy — mówi z przekonaniem przyszły kierownik laboratorium fabrycznego, technik Bogusław Pałysiewicz. Produkcja naszych zakładów będzie więc posiadała duże znaczenie dla dalszej poprawy jakości i wytrzymałości surowca skórzanego, a w prostej konsekwencji przyczyni się do podniesienia jakości wyrobów tego przemysłu.

WZOROWY SOCJALISTYCZNY ZAKŁAD

Troska o człowieka, o jego warunki pracy — to podstawowe założenie naszego budownictwa socjalistycznego, zostało w pełni uwzględnione w planach powstałego zakładu.

Nowoczesne urządzenia klimatyzacyjne instalowane na poszczególnych oddziałach produkcyjnych chronić będą robotnika od szkodliwych wyziewów. Wszystkie pracochłonne czynności zostaną zmechanizowane.

Pracę ręczną zastąpią maszyny. Człowiek będzie kierował skomplikowanymi mechanizmami i kontrolował przebieg procesu produkcyjnego.

Do użytku przyszłej załogi oddana zostanie wzorowo urządzona stolówka, dobrze wyposażona szatnia i łaźnia z natryskami. W pobliżu zakładów powstaje osiedle robotnicze, które przy pełnej rozbudowie pomieszczy około 2.500 mieszkańców. Mieszkańcy będą robotnicy Fabryki Ekstraktów Garbarskich, pobliskiej Fabryki Sklejek i przedsiębiorstwa „Lasy Państwowe”. Dziś już pierwsze mieszkania czekają na przyszłą załogę nowopowstałych zakładów.

WALKA Z CZASEM

Na każdym odcinku wielkiej budowy wre wycięzona praca. Wszyscy myślą o jednym: aby wspólnym wysiłkiem, wspólną pracą całej załogi jak najszybciej ruszyła pierwsza produkcja, aby ruszyła, jak postanowiono, w listopadzie w rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej, ze zwycięstwa której wywodzi się zwycięstwo ludu polskiego.

Dłatego oficjalnie, nie szczeniawili siłków, ojacie nie będąc waniu fundamentów kominowych brygada Stefana Sylwestruka, osiągając wspaniały wynik 215 proc. nowej normy.

Alfred Zuber przybył na budowę fabryki ekstraktów wraz ze swoją brygadą ze Śląska. Jego wkład w przyspieszenie budowy obiektu Sześciolatki na Pomorzu to — jak głosi zobowiązanie lipcowe całej brygady: zmontowanie do dnia 22 bm. przeszło 38 ton konstrukcji, urządzeń i aparatury na oddziale wyparek. Podobne zobowiązanie zwycięsko realizuje w sulfidowni brygada montażowa Franciszka Gruszki. Ten sam zapał wykazują pomocnik murarski Błażej Jędrzejewicz, zbrojarz Bogatkowski i Knapieński, którzy już w przyszłym miesiącu uczynić się będą pod kierownictwem mistrza Czesława Baranow-

skiego obsługiwanego skomplikowanymi urządzeniami i agregatami powstałej fabryki. Budowali ten zakład własnymi rękami i pragną tu już pozostać.

„Chcemy, aby jak najszybciej ukończona została budowa — mówią wszyscy. — To przecież nasza fabryka. Znamy tu każdy szczegół. Będziemy w niej pracować jak ruszy”.

Oczywiście, że brygady budujące zakłady nie mogłyby osiągnąć tak dobrych wyników, gdyby nie miały dostatecznej pomocy ze strony kierownictwa. Zapobiegliwość starszego inspektora nadzoru technicznego, inż. Stefana Patyny i troskliwa piecza nad robotnikami sprawiają, że załoga pracuje skłannie i robota postępuje szybko naprzód.

Młody, pełen zapału i energii inż. Patyna, który już w Polsce Ludowej zdobył zaszczytny zawód inżyniera budownictwa przemysłowego i leka się żadnych trudności i potrafi zdrowym optymizmem zachęcić innych do wytrwania. Załoga szanuje i lubi inż. Patynę.

— Gdybyśmy dostali ze Zjednoczonych Zakładów Gazów Technicznych w Bydgoszcy więcej tlenu i acetyleny, gdyby wkład pracy Gdańskiego Zjednoczenia Elektromontażowego przy instalacji urządzeń rozdzielczych był większy, to budowa szła by jeszcze szybciej — mówi z pasją inż. Patyna. — Apelujemy również do załogi PZWANN, aby przyspieszyła termin wykonania rozdzielni oddziałowej, która posiada decydujący wpływ na terminowe uruchomienie zakładu.

Jesteśmy przekonani, że robotnicy wymienionych zakładów pomogą załodze naszej wielkiej budowy wygrać walkę z czasem i trudną walkę o nową produkcję, aby w Państwowej Fabryce Ekstraktów Garbarskich jak najszybciej ruszyły agregaty w służbie Wielkiego Planu. S. T.

Zastosowanie energii słonecznej w Związku Radzieckim

Radzieccy uczeni i inżynierowie prowadzą szeroko zakrojone prace nad praktycznym wykorzystaniem energii słonecznej. W związku z tym badają oni możliwości zwiększenia współczynnika użyteczności procesów przetwarzania energii słonecznej w inne rodzaje energii.

W ub. roku zespół pracowników laboratorium heliotechnicznego przy Instytucie Energetycznym Akademii Nauk ZSRR przeprowadził z powodzeniem szereg badań, które mogą mieć duże znaczenie praktyczne dla południowych, słonecznych okręgów ZSRR.

Tak np. uczeni opracowali konstrukcję heliodesylatora — aparatu przetwarzającego słoną wodę w wodę do picia. Wydajność tego aparatu wynosi 1.000 litrów dziennie przy znacznie mniejszych kosztach, aniżeli przy stosowaniu desylatorów zwyczajnych. Skonstruowanie oszczędnego heliodesylatora umożliwiło opracowanie projektu wodopoju w pustyni Kara-Kum, w celu zaopatrzenia w wodę karawanów.

RPF. i otrzymali odpowiedzialne stanowiska ministerialne, oraz notoryczny fascysta, „dysydent” gaullistowski — Barrachin. Specjalne oburzenie wywołało powołanie temu ostatniemu sprawy zmiany konstytucji. Nie zabrakło w tym gronie i innego faszyzmu — Mutera, podającego się za „obrońcę” chłopów.

Pierwsza czynność nowego premiera było zameldowanie się u waszyngtońskich mocoodawców. Nie miał on mianowicie nie pilniejszego do roboty, jak udzielenie wywiadu agencji „United Press” w którym wraził swe po-

gląd, oczywiście w duchu proamerykańskim, na politykę zagraniczną Francji. Fakt, iż Laniel rozpoczął swe urzędowanie od deklaracji złożonej obcej agencji prasowej, wywołał niesmak. Jednak „L'Humanite” zaznacza z ironią, iż nie powinno to nikogo dziwić.

Dotychczasowe kontakty premiera Laniel z Zgromadzeniem Narodowym świadczą dobitnie o ultrareakcyjnym charakterze jego rządu. Już na pierwszym posiedzeniu Zgromadzenia zażądał on odroczenia dyskusji nad interpelacjami. Interpelatorem było trzech, wśród nich poseł komunistyczny Tournaud, którego pod pretekstem, iż nie wolno przemawiać dłużej niż pięć minut, odebrano głos. Nie podobało się burżuazji reakcyjnej że Tournaud nazwał Bidault'a i Plevena „najwierniejszymi agentami wykonawczymi żądań Departamentu Stanu” i że zdemaskował

Na koloniach letnich



W dawnych posiadłościach obszarnika — hrabiego Raczyńskiego w Złotym Potoku, zdobywają na koloniach letnich siłę, zdrowie i radość dzieci robotników częstochowskich zakładów pracy i pracowników Miejskiej Rady Narodowej w Częstochowie. (Foto — CAF)

Walka o uran między koncernami amerykańskimi i angielskimi

Jednym z odcinków, w którym nieprzerwanie trwa zacięta walka między monopolistami amerykańskimi i brytyjskimi, jest kopalnictwo rud uranowych. Jak wynika z wiadomości podawanych ostatnio przez prasę amerykańską, walka między koncernami amerykańskimi a koncernami angielskimi o złoża uranu przybiera z każdym dniem na sile.

Największymi dostawcami uranu są obecnie Kongo belgijski i Kanada. Już w 1942 r. monopol amerykańskiego narzucił władzom Konga belgijskiego „układ”, w myśl którego cała ruda uranowa wydobywana w tym kraju jest sprzedawana Stanom Zjednoczonym po bardzo niskich cenach. Pod presją tych monopolistów wydobywcze rudy uranowej w

Kongo wstąpiła nieustannie, przy czym cały uran jest eksportowany do USA.

Obecnie monopol amerykański chce kontrolować sam proces wydobywania rudy uranowej w Kongo. Dotychczas część prac wydobywczych była prowadzona przez monopol angielski. Jednakże monopol amerykański kontrolowane przez Bank Morgana zdołały należącego do kapitałistów angielskich akcji koncernu „Union Minger Dew of Catoanga”, zajmującego się eksploatacją złóż uranowych.

Stany Zjednoczone narzuciły również Kanadzie bardzo niekorzystny dla niej „układ”, w myśl którego cała kanadyjska ruda uranowa jest dostarczana do Stanów Zjednoczonych.

Jak donosi dziennik „Wall Street Journal”, cztery spółki amerykańskie, a m. in. „John and Laughlin Steel Corporation”, prowadzą już prace wydobywcze w rejonie na północ od jeziora Górniego w dolinie rzeki Montreal.

Jak podkreśla prasa amerykańska, w ostatnich latach odkryto w Kanadzie wiele nowych złóż rudy uranowej. Choć oficjalnie eksploatacja tych złóż zajmuje się kanadyjską spółką „Eldorado Mining Ltd.”, niektóre kłody amerykańskie otrzymały prawo wydobywania rudy uranowej w Kanadzie.

Jak donosi dziennik „New York Times”, Anglia i Unia Południowo-Afrykańska zawarły w końcu 1951 r. porozumienie w sprawie wydobywania uranu ze złotodajnych rud. Firmy południowo-afrykańskie uzyskały w tym celu pożyczki w Stanach Zjednoczonych i Anglii i w październiku 1952 r. rozpoczęły w Unii Południowo-Afrykańskiej produkcję uranu. Większość tego uranu będzie dostarczana Stanom Zjednoczonym.

Jak wynika z doniesień prasy amerykańskiej, koncerny amerykańskie organizują eksploatację złóż rudy uranowej w dawnej kolonii niemieckiej — Afryce Południowo-Zachodniej. Kapitałowa na poszukiwanie złóż i organizację prac wydobywczych dostarczyły koncerny American Metals Corporation i „Newmont Mining Corporation of Delaware”.

Kilka tygodni temu Stany Zjednoczone i Portugalia zawarły porozumienie w sprawie „wspólnej eksploatacji” złóż uranowych w koloniach portugalskich Mozambik i Angola.

Prace wydobywcze będą oczywiście prowadzone wyłącznie przez firmy amerykańskie. Tak imperialiści amerykańscy również i na tych obszarach wypierają swych brytyjskich konkurentów, dążąc do zagarnięcia wszystkich dostępnych im złóż uranowych.

Pierwsze samochody rumuńskie

Rumunia nie miała dotąd własnego przemysłu samochodowego. Niedawno na ulicach Bukaresztu pojawiły się pierwsze samochody skonstruowane w Rumunii. Wiele zakładów przemysłowych Rumunii uczestniczyło w wyprodukowaniu pierwszego samochodu rumuńskiego. Główne prace wykonała załoga zakładów im. 23 sierpnia.

Obecnie zakłady im. 23 sierpnia produkują trzy typy samochodów: 15-tonowy samochód ciężarowy, samochód ciężarowy ze specjalną przyczepą do przewożenia ładunków o wadze do 50 ton oraz samochód z dwiema osiami, zmontowany na jego platformie. Dzwign może podnosić ciężary do 10 ton. Rozpoczęto już serijną produkcję samochodów.

Na widowni międzynarodowej „Rząd wakacyjny” we Francji

gląd, oczywiście w duchu proamerykańskim, na politykę zagraniczną Francji. Fakt, iż Laniel rozpoczął swe urzędowanie od deklaracji złożonej obcej agencji prasowej, wywołał niesmak. Jednak „L'Humanite” zaznacza z ironią, iż nie powinno to nikogo dziwić. Dotychczasowe kontakty premiera Laniel z Zgromadzeniem Narodowym świadczą dobitnie o ultrareakcyjnym charakterze jego rządu. Już na pierwszym posiedzeniu Zgromadzenia zażądał on odroczenia dyskusji nad interpelacjami. Interpelatorem było trzech, wśród nich poseł komunistyczny Tournaud, którego pod pretekstem, iż nie wolno przemawiać dłużej niż pięć minut, odebrano głos. Nie podobało się burżuazji reakcyjnej że Tournaud nazwał Bidault'a i Plevena „najwierniejszymi agentami wykonawczymi żądań Departamentu Stanu” i że zdemaskował

obłudne, antydemokratyczne plany Laniel i jego ministrów.

Wnieśli oni i rozpatrywane przez Zgromadzenie Narodowe finansowe projekty rządowe niewątpliwie przyczynia się do jeszcze większego uubośnienia świata pracy i do przetrwania na ich barki prób rzekomego „uzdrowienia” nader krytycznej sytuacji finansowej Francji. Również proklamowane zmiany konstytucji mają charakter wybitnie reakcyjny.

Francja przeżywa, jak słusznie zauważono, kryzys swego ustroju. Kryzys ten nie zostanie rozwiązany, rzecz jasna, przez rząd obecny. Laniel staje przed tymi samymi trudnościami politycznymi, finansowymi i gospodarczymi, które spowodowały upadek czteromiesięcznego rządu Mave'a. I dlatego nikt nie ma złudzeń co do dłuższego wladzenia nowego premiera. W Paryżu przepowiadała mu żywot nie dłuższy od wakacji. Nie można rzucić na dłuższą metę bez czynnego współdziałania klasy robotniczej zwłaszcza w kraju, w którym klasa ta odgrywa tak wielką i zbawiającą rolę jak we Francji. Nie można przede wszystkim narzucić francuskim masom pracującym zleniawionej przez nie polityki uległości wobec kliki militarnej Stanów Zjednoczonych, a wraz z tą polityką nieodłącznego popierania wkrzeszane go neohitlerowskiego Wehrmachtu. Pięknie powiedział o tym wielki syn ludu francuskiego — Maurice Thorez na plenum Komitetu Centralnego Komunistycznego Partii Francji w Issy-les-Moulineaux.

„Dzisiaj pełna świadomość wśród ludu, że znowa zmienia orientację polityki francuskiej jest niezbędna... Oto we Francji zaczyna podnosić się głębokie siły narodu, które zdecydowały o nowym biegu wypadków, mających przyczynić się do triumfu... polityki pokoju i niepodległości narodowej, polityki wolności i postępu społecznego.”

Zniwiarki weszły w żyta

»Wielkie żniwa« - rozpoczęte

Słońce wstało w kotlinach chełmińskich w lekkiej mgie. O tej porze szczególnie mocno pachną zioła i trawy. W trzy godziny później ludzie poczuli, jak ze słońca sączy się żar i jak bardzo jest nagrzana ziemia. Pieniste obłoki szły wysoko niemal niedostrzegalnie. Z niefrasobliwą twarzą sołtys Zatoń śledził ich bieg. Szedł z pola, najkrótszymi miedziami — do telefonu. Sołtys Zatoń z gromady Kończewice chciał nadać ważny meldunek. Nadał go istotnie: *żniwa żytnie u nas rozpoczęte...*

Na zebraniu w dniu 25 czerwca gromada Kończewice rzuciła wezwanie do wszystkich gromad w powiecie: podejmujemy współzawodnictwo w szybkim przeprowadzeniu akcji żniwno - omlotowej, podorywkach i siewie poplonów. Chcemy o 4 dni skrócić czas roboty żniwnej. O zobowiązaniach kończewickich warto przypomnieć, ponieważ stanowią one nową fazę w długofalowych zobowiązaniach chłopów tej gromady. Od dni wiosennych 1953 r. walka o wysoką produkcję rolą przybrała tu formę rytmicznych, skoordynowanych wysiłków. Wkrótce po zebraniu w dniu 25 czerwca — trzeba było zabrać się do roboty i rozkrocić aparat „małych żniw”. W dniu 9 lipca gmina Chełmża mogła meldować: rzepaki i jęczmień ozime zebrane i zwiezione. Spółdzielnia produkcyjna w Grzywnie przystąpiła już do młotów. A w tym samym dniu niemal pierwsze zniwiarki weszły w złote żyta...

OSIĄGNIĘCIA I ZANIEDBANIA

Fazy roboty chłopskiej zajął się ściśle. I dopiero, gdy pracowało lato chwyci wszystkich w swoje obroty — dopiero wówczas docenia się w pełni sens długotrwałych przygotowań, wielki sens planownia, konsekwentnej troski o każdy drobiaz, sprzęt i termin. W chwili, gdy na wszystkich lżejszych ziemiach Pomorza rozwijają się żytnie żniwa, gdy dziesiątki maszyn krążą od świtu do nocy w ciężkich od ziarna łańcach — organizacja pracy zdaje pierwszy, trudny egzamin. Na czoło wychodzą szybko spółdzielnie produkcyjne, gdzie warunki pracy w

kollektywie stwarzają doskonale możliwości w dysponowaniu siłą roboczą i maszynami w pożądanym kierunku, na gorących odcinkach robót polnych. Na podstawie rozeznania przeprowadzonego na zebraniach gromadzkich — zorganizowano pomoc sąsiedzką dla indywidualnych chłopów. W oparciu o ścisły plan tej pomocy, o sprzęt maszynowy przygotowany w GOM-ach — ruszyły pierwsze do żniw w gminie Chełmża-wieś gromady Kończewice, Kiełbasin, Grzywna, Mirakowo. Tysiące pracowitych dion walczy o młody chleb. A przecież już są widoczne pewne niedociągnięcia i należy je stawiać w otwartym świetle dnia i wszelkimi siłami, z całą energią — korygować.

W magazynach GSu zabrakło np. widel o dwóch ostrzach. Brak ten występuje we wszystkich innych gminach powiatu, a prawdopodobnie także innych powiatów. Są natomiast do dyspozycji widły o trzech ostrzach. Oto pierwsze potknięcie aparatu zaopatrzenia. W GOM-ach tej gminy odczuwa się wyraźnie brak kilku motorów spalinowych do omlotu. Są wprawdzie w potrzebnej ilości motory elektryczne, ale ze względu na brak sieci — nie wszędzie jeszcze mogą być użyte. Tymczasem chłopci chcą szybko wykonać omlot i realizować dostawę. Spółdzielnia produkcyjna w Kuczwałach liczy na swoją snopowiązałkę a GOM w Grzywnie nie może zapewnić spółdzielcom ukończenia remontu maszyny ze względu na brak pewnych części. Sznur do snopowiązałek znajduje się wprawdzie w pożądaniej ilości, ale na ogół są zastrzeżenia co do jakości tego sznura. Wszystkie te problemy można było załatwić we właściwym czasie, ale z jakichś powodów ktoś te problemy zaniedbał. Oto jasna nauka na przyszłość: interweniować skutecznie — to znaczy interweniować w czas.

W tych gorących dniach nie brak momentów walki klasowej. Sygnalizują o tym z Grzywny i Bielczyn. Ale masa spółdzielców i pracujących chłopstwa zgnieć wszelkie przejawy wrogiej działalności. Najlepszą odpowiedzią na opór kulaków — jest

piękne zobowiązanie chłopów z gromady Sławkowo, którzy dążą do skrócenia czasu żniw i w ciągu 20 dni pomagać będą siłą roboczą miejscowemu PGR-owi. Takich zobowiązań jest więcej i one są wyrazem postawy chłopów powiatu toruńskiego.

GDY POLE ODDYCHA PRACĄ...

Wystarczy o jeden kilometr skręcić w bok od szosy, aby poczuć gorący oddech żniw. Zboże tłumi odgłosy pracy maszyn, lecz one jak stalowe krety niestrudzenie zasywają się w lany. I pozostaje po nich przestrzeżona otwarta — rżyszka. Wprawdzie twarze i ramiona ludzi pali słońce lipca, lecz jakże jest łatwiejsza i jak pełna nadziei ta praca przy wielkich, stalowych ostrzach i skrzydłach. Gładką równiną tych ściernisk, dumnie ze swoich maszyn, idziemy w przyszłość młodego, bogatego w energię życia. Ta wiara streszcza się w uśmiechu, w pracy od której tętnią ciepłe doliny żytnie.

W chwili odpoczynku chłopci powiedzieli nam, że warto jest rozpatrzyć pomysł Kazimierza Banaszewskiego, który chce wprowadzić do żniwiarek i snopowiązałek krytyka do odbioru zwykle traconego ziarna. Jest to łatwe do przeprowadzenia usprawnienie. W swoim czasie interesowało się nim radio i prasa. Szkoda że wniosek nie zyskał właściwego zainteresowania. Ale Kazimierz Banaszewski nie przestaje myśleć o wprowadzeniu usprawnienia.

Taka więc praca i takie myśli tkwią w chłopskim, żniwnym dniu. Z tej pracy i z tych myśli rozwinię się realne i piękne zwycięstwo. Myśleliśmy o tym wszyscy razem, gdy ostatnia zniwiarka utknęła w ciepłym mroku — na skraju drogi i dnia.

Zioła w gospodarstwie domowym

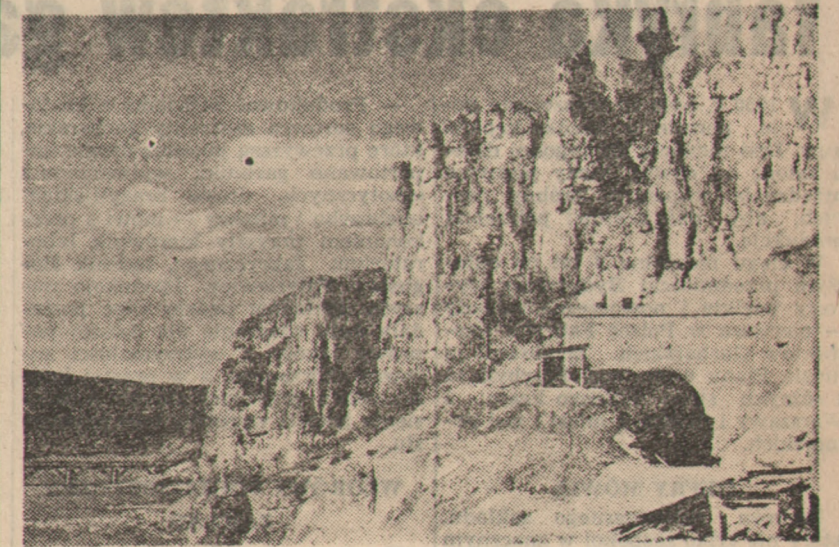
Kiedy mówimy o ziołach, to zawsze łączymy je z chorobami. Ale zioła to nie tylko leki. Np. korzeń mydlnicy lekarskiej ma cenne właściwości, mało znane w życiu codziennym. Oto — odwar z korzenia mydlnicy znakomicie czyści ubrania, usuwa plamy i przywraca im naturalny kolor.

Ubranie czyszczone odwarem z mydlnicy, którą można nabyc w aptekach, drogeriach i wrocowskich sklepach zielarskich, otrzymuje jak gdyby nową apreturę i po wyprasowaniu wygląda świeżo, a zaprasowane kanty trzymają się tak dobrze, jak w nowym ubraniu. Jest to skutek działania saponiny, jednego z ważniejszych składników korzenia mydlnicy.

Odwar przyrządza się następująco: 100 gramów korzenia mydlnicy zalewa się na noc 1 litrem wody: rano zagotowuje się, po czym utrzymuje się w temperaturze bliskiej wrzenia przez ok. pół godziny, a następnie odcedza przez płótno lub watę. W płynie tym macza się szcztokę do ubrania i szcztokuje się materiał silnie w miejscach zaplamionych. Przy nacieraniu materiału szcztoką następuje pienie się, im silniejsze tym z lepszym skutkiem.

List z Bułgarii

O czym szemrzą fale Rosicy



...wydrążono 7 tuneli o ogólnej długości kilkunastu kilometrów.

Jest piękny, słoneczny letni dzień. U mych stóp raz po raz błyskają słońce refleksy ruchliwej wody rzeki Rosicy. Tutaj na równinie mizyjskiej krótko przed ujściem do Jantry — jednego z najpiękniejszych dopływów Dunaju — rzeka Rosica wydaje się cicha i spokojna, niemal senna, ale gdyby się poszło w górę biegu poprzez wszystkie szczeliny i górskie wąwozy, przez które przedzierają się jej pienne wody aż z północnych zboczy gór bakańskich, to by się dopiero ujrzalo Rosicę w jej prawdziwym dzikim pięknie.

Sama byłam świadkiem, gdy na wiosnę roku 1952 Rosica zasilona topiącymi się górkami śniegami rwała drzewa z korzeniami, wyrwała olbrzymie bloki granitowe z ziemi i tłukła nimi jak taranami w kamienne brzozy łożyska, wściekłymi strugami zalewając okoliczne wsie i niszcząc dobytek chłopów bułgarskich. W 1952 r. z wiosną Rosica walczyła już nie tylko okoliczni chłopci — walczyła także cała armia robotników, którym uparta rzeka nie chciała się poddać i usiłowała na kilka zaledwie miesięcy przed końcem zniszczyć całą budowę. Ale ludzie pokonali rzekę. Byłam nad Rosicą i ostatniej wiosny — górska rzeka przestała już być groźna.

Dzisiaj siedzę nad jej brzegiem, przglądam się łyskotliwym falom i przypominam długą historię jej ujarznienia. Po olbrzymiej powodzi w 1939 r. ówczesne faszystowskie władze Bułgarii zdecydowały się na rzecę Rosicy wybudować tamę. W 1942 r. powierzono to wielkie zadanie firmie niemieckiej „Aegre-Rosica”. Wydała mi się, że dziś jeszcze na samo wspomnienie tych robót fale Rosicy chichotliwie bełkocą. Bez należytego udokumentowania geologicznego Niemcy wybudowali kruszelnie kamieni w miejscu, które okazało się akurat... przeznaczone na zapórę. Olbrzymią fabrykę trzeba było niszczyć, maszyny rozmontowywać i przenosić w inne miejsce. Wydano miliony lewów, a nie potrafiło założyć nawet fundamentu zapory!

Jakże bardzo zmieniły się czasy dla Rosicy po oswojeniu Bułgarii

przez Armię Radziecką! Nie uchylły jeszcze wybuchy bomb, a oto już nowe zrywy trytolu i dynamitu rozzerwały jej kamienne łożysko. Tam gdzie nie mogła sobie dać rady technika niemiecka, zwyciężyła technika socjalistyczna! Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej uznał budowę tzw. Rosstroju za jedno z głównych zadań pięcioletki. Pod kierownictwem dwóch radzieckich inżynierów Mojsiejewa i Dufitskiego bułgarscy inżynierowie, technicy i robotnicy, a także ochotniczo okoliczna ludność — jeszcze raz wypowiedzieli walkę Rosicy. Tym razem walkę zwycięską.

Fale rzeki, przepływające w tej chwili u mych stóp, widziały już zbiornik wody o 220 milionów m sześciennych i szeroką na 329 metrów a wysoką na 56 m zapórę wodną. To wszystko w ciągu kilku ostatnich lat zostało zbudowane tam, w górze rzeki. Na zapórę zużyto 300 tys. m kubicznych materiałów budowlanych, wydrążono 7 tuneli o ogólnej długości kilkunastu kilometrów i przeszło 100 km odkrytych i podziemnych kanałów. Zapórę — w odróżnieniu od projektów Aegre-Rosica — zbudowano nie z betonu, lecz z miejscowego kamienia. O rozmiarach prac może świadczyć choćby eksperyment brygady robotników kamieniołomu Iwankowice, gdzie po wydrążeniu trzech 30-metrowych szczelin założono 160 ton trytolu i jednym zrywem wysadzono w powietrze 100 tys. m kub. kamienia potrzebnego do budowy Rosstroju.

I oto tej wiosny już Rosica nie niszczyła. Ostatniej jesieni zamknięta została potężna zapora, a dziś, gdy czerwcowe bułgarskie słońce znów zaczęło palić na proch żyzną ziemię naddunajskiej doliny, na przestrzeni 350 000 tys. ha każdy kwadratowy metr uprawnej ziemi otrzymał 32 litry wody.

A Rosica, zubożała w wodę, ale spokojna i raz wreszcie nie walcząca lecz współpracująca z człowiekiem, szumi wesoło u mych stóp, jakby wiedząc, że właśnie o niej to do dalekiej Polski pisze.

Barbara Konieczna



Spółdzielcza brygada kobieca ustawia żyto bezpośrednio za snopowiązałką. (Foto — CAF)

Spotkania ze sztuką

JANKO — MALARZ

Sцена miała miejsce przed kilku laty w jednym z Liceów Technicznych w Polsce. Był wieczór. W sekretariacie szkoły trzej plastycy-pedagodzy kończyli ożywioną dyskusję. Mieli za sobą dzień bardzo ciężki, ale i bardzo interesujący. Ponad dwustu kandydatów stanęło rano do egzaminu wstępnego. Spośród tych dwustu należało wybrać czterdziestu-kilku najbardziej uzdolnionych plastycznie. Zadanie wcale niełatwe i ogromnie odpowiedzialne. Aby nie sprawić krzywdy młodzieży i — polskiej sztuce. Bo o omyłkę nie trudno. Ileż to omyłek zdarza się przy egzaminach wstępnych do Wyższych Szkół Plastycznych. Przecież egzaminu do Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu nie zdał, z powodu braku talentu — Stanisław Wyspiański! Można by takich paradoksalnych wypadków przytoczyć szereg. A przecież — o ileż łatwiej ocenić uzdolnienia artystyczne kandydatów dorosłych, niż — czternastoletnich. Tu daleko trudniej odróżnić rudę talentu od tej porzórki. A taki wrażliwy, młodzieńcy „Janko — muzykant”, czy raczej, w tym wypadku, Janko-malarz — raz odrzucony, może przepaść na zawsze. Jak pierwszeństwo zwrócić mrogiem. I kto wie, z jak bardzo wielką

niezatrąca dla naszej kultury artystycznej.

Więc plastycy-pedagodzy nabiedzili się niemal nad przeprowadzeniem najtrafniejszej selekcji rysunków, szkiców i ćwiczeń. Przywołali do pomocy całą swą wiedzę, doświadczenie i przenikliwość. Zwłaszcza, gdy wypadki nasuwały się wątpliwe. Natomiast szereg wypadków niewątpliwych — ileż im sprawił radości, ileż rozbudził nadziei.

Dla artysty-wychowawcy — cóż bardziej porywającego, jak napotkanie na szczerą zapowiedź talentu. To tak, jak gdyby poszukiwacze złota czy diamentów natrafili nagle na najcenniejsze skarby. A gdy jeszcze radość odkrywyć połączyć można z satysfakcją szlifierza, w którego rękach diament surowy nabierze dopiero najwspanialszych blasków i rzucić pocnie ogień, żmudny trud nauczycielski urasta do zadania najpiękniejszego w świecie.

Trzej plastycy-pedagodzy, położywszy już swe podpisy na arkuszach egzaminacyjnych, dzielą się jeszcze, przed rozejściem się na spoczynek, ostatnimi wrażeniami dnia. Rozmowę przerywa im nagle bardzo dyskretne stukanie do drzwi.

— Proszę! — rzuciła zawołanie. Ale drzwi nie uchylają się, tylko znowu słychać bardzo cichutkie pu-

kanie. I dopiero gromkie „wejść” sprawia, że w otwartych nieśmiało drzwiach pojawi się osoba późnego intruza.

Osoba jest bardzo mizernego kształtu i zdradza wyraźne załęknięcie. Stoi w drzwiach i nic nie gada, tylko nerwowo miętosi niewielkie zawiniątko.

— Czego sobie życzysz, chłopcze? — poniesie się ku niej zapytanie.

— Przyjechałem — odpowiada chłopczyna — na egzamin... —

— Czemuż tak późno? — Gest bezradności był całą odpowiedzią.

— Czy złożyłeś podanie o przyjęcie? Czy zgłosił cię kto do szkoły w terminie wyznaczonym na zapisy? —

— Nie... —

— Więc co ty tu teraz, tak późno, chcesz? —

— Chcę zostać malarzem-artystą — pada prosta odpowiedź.

— Ależ chłopcze! Trzeba było zgłosić się w stosownym czasie. Zapisać, złożyć odpowiednie dokumenty. I trzeba było dziś rano stanąć do egzaminów. Bo teraz już za późno. Egzamin już się skończył. —

Chłopiec nic nie mówi, tylko stoi w progu, jak uosobienie rozpacz. Jego szczipła, ogorzała twarz więkskiego dziecka uczyniła się żałośnie szara. Milczy i czeka.

— Na co czekasz? Trzeba było przyjść rano. —

— Nie mogłem.

— Czemu? —

— Bo mi rodzice przykazali iść na egzamin do szkoły handlowej... —

— Zdawałem.

— A zdałeś egzamin? —

— Nie wiem. Kazali przyjść po południu. Ale ja już tam nie poszedłem. Przyszedłem tu... —

Dyrektor szkoły pyta chłopca o nazwisko i podnosi słuchawkę telefonu. Sekretariat Liceum Handlowego jeszcze czynny. Fakty podane przez chłopca zgadzają się. Egzamin zdawał. Ma dobre wyniki. Może być przyjęty.

— No widzisz — perswaduują mu, — egzamin do szkoły handlowej zdałeś. Powinieneś tam pójść... —

— Nie! — pada niespodziewanie stanowczo od drzwi. — Nie pójde tam więcej. Bo tam kazali iść rodzice, a ja chcę być artystą.

— Trudno! — oświadcza twardo jeden z wychowawców — trzeba się było namyśleć wcześniej. Teraz już po egzaminie, już za późno.

Ale chłopiec nie ustępuje. Tylko z największym wysiłkiem woli walczy z napierającymi do oczu łzami.

Z kolei, uczucie bezradności przenosi się z chłopca na dorosłych. Cóż począć z tym upartym fantem? —

Nie można go z lekkim sercem odrzucić. Stanowczo postawa późniejszego kandydata budzi szacunek i nakazuje zastanowić się.

— Co robi twój ojciec? —

— Jest robotnikiem rolnym.

— A ty, co robiłeś w chwilach wolnych od zajęć szkolnych? —

— Pasałem bydło.

...Jak Fatat — przypomina jeden z plastyków. — albo... znacznie dalej i znacznie wyżej sięgając — ... jak Giotto, który — czuwając nad stad-

klem ojcowskich owiec, ostrym kamieniem rysował je na łupkowych tabliczkach.

— A umiałbyś ty narysować ojca przy pracy w polu? —

— Umiałbym.

— No, to narysuj.

I tak oto zaczął się egzamin dodatkowy. Aby nie została pominięta żadna próba, przeczoony i zmarnowany jakikolwiek talent. Bo w społeczeństwie socjalistycznym nie ma już mieć miejsce ani jedna tragedia „Janka muzykanta”. Było ich przecież przez wieki aż nadto. Więc teraz z tym większą pasją, konsekwencją i zapałem odrabia się wszystkie wczorajsze krzywdy i straty... —

Gdy takie refleksje nasuwają się plastykom-pedagogom, Janko - malarz rysuje. I już niebawem okazało się, że chłopczyna nie bez racji tak stanowczo domagał się przyjęcia go do szkoły plastycznej. Bardzo rychło — na białej arkuszu pojawił się nie tylko ojciec chłopca przy pracy na roli, ale i konie, i plug, i cała wieś. A wszystko to rozmieszczone trafnie, udane w ruchu, w charakterze i w proporcjach, jak najlepiej świadczy o niewątpliwych zdolnościach plastycznych pastuszka.

Pastuszek zdał egzamin. I ten pierwszy, i następne. I ten także, który obecnie otwarł mu, jako student, bramy do jednej z najwyższych uczelni artystycznych za granicą. Na swój pierwszy egzamin — zjawił się Janko-malarz ostatni. Do swego egzaminu ostatniego dobiegna na pewno jako jeden z pierwszych. MARIAN TURWID

KULTURA i SZTUKA

Helena Bychowska

IWAN WAZOW

Wśród wielu nazwisk wybitnych poetów i pisarzy, którymi może się poszczycić literatura bułgarska, jedno z czołowych miejsc zajmuje Iwan Wazow.

Urodzony 9 lutego 1851 r. w miasteczku Wazowgrad (dawniej Sopot, lub Biała Cerkwia) mały Wazow spędził tam najwcześniejsze dzieciństwo już jako chłopiec próbując siły swojego pióra. Od wczesnej też młodości garnie się do książki i obok książek bułgarskich najchętniej czytuje klasyków rosyjskich, których tłumaczeniem stanie się w przyszłości. Rok 1876 staje się punktem przełomowym w życiu Wazowa. Po upadku Powstania Kwietniowego i po straceniu jego przywódcy, Wasyla Lewskiego, Wazow, jako członek Komitetu Rewolucyjnego w Sopocie, zmuszony jest do opuszczenia ojczyzny i szuka schronienia w sąsiedniej Rumunii. Tu skupiała się wówczas większość politycznych emigrantów bułgarskich pod wodzą Christo Botewa, wybitnego poety, i Lubena Karawelowa, pisarza i publicysty. Tu w Braile w 1876 r. zostaje wydany

pierwszy zbiór poezji Wazowa pt. „Sztandar i geście”. Są to wiersze o charakterze patriotycznym, w których nie ma już czułych lirycznych zachwytów, ani melancholijnych zwątpiających jego wcześniejsze wiersze. Struny geście Wazowa dźwięczą bojowo: „Powstajcie przeciw tyranom! Precz z podłym strachem i bezpłodnością myśli! Teraz posłuszny memu obowiązku! Będę śpiewał pieśni wolności!” Następnie tomik poezji ukazuje się w 1877 r., nosi tytuł „Tekstoty Bułgarii” — jest poświęcony okrutnym prześladowaniom, jakie ogarnęły Bułgarię w stumiesięciu Powstania Kwietniowego.

Do Bułgarii wrócił Wazow dopiero

Sopoccy plastycy dla Pekinu

Sopot jest nie tylko piękną miejscowością nadmorską, ale również ośrodkiem sztuk plastycznych na Wybrzeżu. Sopocka Szkoła Sztuk Plastycznych cieszy się zasłużoną sławą w Polsce i za granicą. Młodzi artyści, czy malowane i modelowane ich architektonicznego zastosowania należą do specjalności Sopockiej Szkoły Sztuk Plastycznych.

Zespół profesora WSSP Wnukowej, złożony z dawnych jej uczniów, a dziś najbliższych towarzyszy pracy w osobach: D. Drożdżkiej, Z. Polasińskiej, B. Solskiej, W. Strzeleckiej, M. Strzeleckiego i A. Wójtka, pod kierownictwem prof. Wnukowej wykonał wspaniałą pracę, która przyozdobi pawilon reprezentacyjny wystawy polskiej w Pekinie, mianowicie obrzymała tkaninę o tematyce pokojowej. Tkanina posłuży za tło do dwóch popiersi: Bolesława Bieruta i Mao Tse Tung.

Tkanina ma wymiar 5x12 m. Praca nad realizacją była trudna, gdyż się zwążył, że stół pracowni prof. Wnukowej ma 6 m długości. W ciągu jednak 2 i pół miesiąca wykonano projekt i zadanie artystycznej wartości, stanowiącą w całym tego słowa znaczeniu dzieło sztuki. Przy tkaninie pracowano na dwie zmiany, zrobiono 8 szkiców, nie licząc masy kartonów, z których wiele przynosiło wzór na płótno. Pracowano w dzień i w noc. Nie szczędzono wysiłków aby tkanina była gotowa na czas.

Ukończonego dzieła nie można było pokazać w Sopocie w całości, gdyż nie było takiej sali, gdzie by można zaprezentować tkaninę o takich rozmiarach. Przed wysłaniem do Pekinu dzieło zespołu pokazano w Warszawie w auli Politechniki, gdzie dopiero wystąpiło ono w swej wspaniałej okazałości. Można sobie wyobrazić, jakie emocje przeżywał zespół prof. Wnukowej, który nie widział nigdy swego dzieła w całości. Pokaz wypadł pomyślnie. Tkanina jest prześliczna. Utrzymana w tonacji zielono-niebieskiej z wiatującymi gołębiami w górnej partii, wokół których fruwały wstążki krakowskie, budzi powszechny zachwyt. Jest to praca nie tylko piękna, ale i mądre pomyślna — pełna dynamiki i siły wyrazu. Zwykle płótno, aż się nie chce wierzyć, nabrało blasku szlachetnej, mieniącej się materii.

Piękna, a zarazem niezwykle oryginalna praca zespołu stanie się prawdziwą ozdobą wystawy polskiej w Pekinie. (az)

w 1878 r. wraz z wywolęńczymi wojskami rosyjskimi jako tłumacz. W wywolęnczyźnie zajmował Wazow szereg stańskich w administracji państwowej; posła do parlamentu, ministra oświaty, przewodniczącą sądu. Pisze nieustannie. W 1889 r. w Rosji powstaje jego największe dzieło — epicka powieść o losach Powstania Kwietniowego. W powieści „Niemili i niekochani” odzwierciedla Wazow życie bułgarskiej emigracji w Rumunii. Iwan Wazow umarł w Sofii 22 września 1921 r., jako poeta narodowy 1921 r., jako ujęty poeta narodowy, jedna dobra, piękna i prawdy.

Dzieło Wazowa jest ogromne. Uprawiał niemal wszystkie formy literackie: poezję, prozę, dramat, powieści, opowiadania. Jego opowiadania „Bułgarka”, „Dziadek Joco patrzy” należą do arcydzieł literatury bułgarskiej. Proza i poezja Wazowa cieszą się ogromną popularnością wśród najszerszych mas społeczeństwa. Wiersze jego posłużyły jako teksty do utworów muzycznych, powstała „Pod jarzmem” niedawno została sfilmowana.

Działalność literacka Wazowa obejmując dwie epoki historii Bułgarii — okres przed wyzwoleniem spod jarzma tureckiego i pięćdziesięciolecie, które nastąpiło po wyzwoleniu. Toteż w utworach jego znalazły swoje odbicie wszystkie najważniejsze wydarzenia historyczne, jakie w tym czasie zaszły w Bułgarii. Jego stosunek do przeszłości jest pełen hołdu dla bohaterstwa nara, współczesne sobie lata Wazow nieraz ostro krytykuje, występując przeciwko uciskowi, sławiając trud, przebijając leniwość, biurokrację i niesprawiedliwość społeczną.

Prosta i klasyczna przejrzystość języka, artystyczny realizm myśli i obrazów, odwaga w mowie i w twórczości i podkreślenie niesprawiedliwości, nadają dziełom Wazowa żywotny aktualny sens i czynią go bliskim wszystkim postępowym umysłom.

Dzieła Wazowa zostały udostępnione polskim czytelnikom dzięki dokonaniu ostatnio przekładom. Powieść „Pod jarzmem”, która w przekładzie Zofii Wolnik ukazała się przed dwoma laty, nie jest pierwszym tłumaczeniem, gdyż poprzedziły je starsze, z 1895 r. i z okresu międzywojennego. „Niemili i niekochani” w przekładzie piszącej te słowa wydał PIW w 1950 r., później ukazały się opowiadania Wazowa, a obecnie do „Antologii poezji bułgarskiej”, która ma niebawem ukazać się w druku — weszły jego liczne wiersze. Dzieła Wazowa zasługują na uwagę i na bliższe zapoznanie się z nimi.

pism krajowych, przede wszystkim warszawskich. Wiśniowski wygłasza odczyty o swych podróżach, wydaje kilka książek i tłumaczeń. Wreszcie w 1884 r. przenosi się do stron rodzinnych, już jako przemysłowiec naftowy w wielką skalę. Z życia literackiego wycofał się już wówczas zupełnie. Umiera we Lwowie w 1892 r.

Jest więc niewątpliwie Wiśniowski jednym z najbardziej ruchliwych polskich „globtrotterów” i nielusznym było zapomnienie, jakie długie lata pokrywało jego twórczość pisarską.

A była ona bardzo obszerna i różnorodna (4 powieści, około 100 mniejszych utworów), przy tym szereg jego utworów zachowało po dziś dzień dużą świeżość i aktualność.

Wystarczy chociażby wspomnieć jego kapitalne, pełne ironii opisy walki wyborczej w Stanach Zjednoczonych, w których stosunek do ludzkiego kolonializmu, jego sąd o nadużyciach misji chrześcijańskich na wyspach Oceanii, jego ataki przeciw pozostawczości niewolnictwa.

Oczywiście, Wiśniowski, pochodzący z galicyjskiej rodziny szlacheckiej, ulegał często wpływom ideologii swej klasy, socjalistą (o co go nie raz oskarżono) nigdy nie był, jest często niekonsekwentny (np. jego stosunek do Maorów i do Indian), niemniej jednak Wiśniowski jest człowiekiem, który wybił się z tłumu przeciętne poglądy swych współczesnych i który widzi w „dzikich” również człowieka.

Toteż książka ta, która jest pierwszym tomem „Pism Wybranych” Wiśniowskiego w opracowaniu Juliana Tuwima i Bolesława Olszewicza, jest cenną i wartościową pozycją naszej literatury egzotycznej. A. G.

Z plastyki naszego Wybrzeża



MARIAN MOKWA

„Rybak kaszubski” (ol.)

Morze w twórczości literatów Wybrzeża

Morze, jego wartość dla naszej gospodarki, dla naszego kultury, dla pokojowego współżycia narodów, znalazły licznych piewców, nie tylko na Wybrzeżu. Świadczą o tym Ostanna, dojrzale artystycznie prace Baubna, Pauszy i innych.

Skoro jednak w krótkiej notatce nie sposób omówić wyczerpująco zagadnienia bieżącej „produkcji” naszej morskiej literatury, to zwróćmy dyskretnie do gdańsko-gdynińsko-pomorskiego środowiska literackiego, podsułajmy, co mówią nasi literaci i nadmorscy o własnej twórczości i w jakim stopniu ta twórczość jest związana z morzem i jego uprawą.

Tom świeżych reportaży marynarskich dał nam przed pewnym czasem Józef Balcerak, marynista z zawodu i tamelownik. Pracuje teraz nad swoim opowiadaniem morskich, współczesnych oczywiście, jak zaznacza z uśmiechem, a przeznaczonych zwłaszcza dla młodzieży. Z podobnym zamiarem nosi się również Lech Bądkowski, autor powieści „Kuter na sztrądzie”. Zgodnie ze specjalnymi zamiłowaniem, prozok ten zamierza opisać w cyklu opowiadań życie i pracę naszych rybaków morskich w okresie stulecia 1850—1950. Niewątpliwie ambitny zamiar, tematyce i pod względem formy odpowiadający zdolnościom tego twórcy. Na osobne podkreślenie zasługuje jego długofalowa praca, w pewnej mierze także związana z naszym morzem, mianowicie monografia kaszubskiego ruchu postępowego w ubiegłym stuleciu, z postacią demokracji kaszubskiego Floriana Cenowki na czele.

Róża Ostrowska zapowiada ukończenie cyklu opowiadań morskich z dziedziny zastępującej na specjalną i życzliwą uwagę społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. Postanowiła ukształtować artystycznie życie żołnierzy Ludowej Marynarki Wojennej. Natomiast pracownikiem naukowym na morzu i Wybrzeżu pragnie się nadal poświęcić Eugenia Kochanowska-Wiśniowska, autorka tomu „Morscy pracownicy nauki”.

Stawomir Siedlecki, po udanym spularyzowaniu” naszych tradycji morskich w kilku broszurach-opowiadaniach, po napisaniu ciekawej opowieści „Operacja Wąż Morski”, rozgrywającej się na wodach Dalekiego Wschodu, sięga po pióro, by w cyklu reportaży literackich w formie książkowej przedstawić dorobek ludzi naszej marynarki handlowej. Także o marynarskiej PMH pisze książkę dokumentalną „Na morskim widnokręgu” znany i wytrawny marynista Mieczysław Zydler, a Irena Przewłocka, której niełatwa powieść „Światło na maszcie” zawsze jest chętnie brana do ręki przez czytelnika, kończy powieść młodzieżową, w której wiąże dwa środowiska: marynarskie i studenckie, wprowadzając jako bohaterów „ładowych” utworu, studentów gdańskiego techniczu architektury na politechnice.

Franciszek Fenikowski ostatnio napisał powieść historyczną „Długie Morze” (czasy Mieszka I), tom reportaży literackich „Przymorze” i przygotowuje swój czwarty tom poezji. „Rzecz oczywista — odpowiada mi z uśmiechem — część zasadniczą zajmują wiersze morskimi. Chciałbym również napisać powieść z życia naszych marynarzy, może tych, co płyną na trampach...”

„Wiersze Zbigniewa — oto tytuł tomu poezji Gdaniana w tym roku. Przeglądał je w maszynpisie. Obok ślicznych strof o naszym dzwignijającym się na nowo Gdańsku, znalazłem wiele słów o morzu, o jego pięknie, o trudzie, ale też o zwycięstwie pracy na nim. Stanisława Fleszarowa, młoda, utalentowana po-

etka również da nam wreszcie „swój” tomik poezji, w której — jak wiemy przecież z licznych recytacji w radio, na akademiach i z prasy codziennej — znajdzie się większość wierszy związanych z pracą portowa. A więc morze i tutaj!

Marynistki nie wolno brać całkiem dosłownie, jest tam kilka zasadniczych obszarów pogranicznych o wielkiej wadze. Na przykład — marynarskie dzieci, dzieci innych pracowników portowych, w ogóle dzieci Wybrzeża. O nich, o ich wychowawcach z dużym „ładunkiem słońca i serca” napisała tom opowiadań Eugenia Kobylińska, a Zofia Rąjczyńska, której wybrane nad powieścią, w której bohaterami będą dzieci Wybrzeża, mające dziesięć lat — właśnie jest, co Ludowa Ojczyzna.

W ciekawą formę ujął Jerzy Lipiński, marynarz z zawodu, problem nurtujący współczesnie naszych marynarzy. Typowy konflikt rozgrywa się w groźnej sytuacji. Na morzu? Tak i nie, bo nie tylko na deskach pokładu, lecz również na deskach sceny. Lipiński kończy dramat morski „Piraci”. Warto by wystawić sztukę, tę, która na zebraniu twórczym kolektywu literackiego, do wielogodzinnej, wyczerpującej dyskusji, zyskała przychylną ocenę grona kolegow-literatów. Marian Kozłowski postanowił użyć podobnych środków artystycznych, opierając się jednak wyłącznie na wrażliwości dźwiękowych u odbiorcy-słuchacza. Kozłowski rozpoczął pisanie wielkiego radiowego słuchowiska o niektórych gdańskich stocznicach.

Osobnym działem jest regionalizm — silnymi niemi związany z morzem i jego sprawami. Włodzimierz Wnuk, któremu czytelnik wzmawia ujmując „Wiosnę nad Motławą”, pracuje nad zbiorem reportaży literackich o ludziach i ziemi na Warmii i Mazurach. Leon Roppel zapowiedział ukazanie się tomu tak popularnych wierszy i opowiadań kaszubskich. Oby reszta pisarzy gwarskich poszła w jego ślady. Wreszcie podpisany na ten rok obiecuje popularną monografię o Gdańsku, tam gdańskich opowiadają z tysiącami lat walki klasowej pt. „Szurmiejcie ratusz!” oraz niewielki zbiór szkiców o „muzyce gdańskiej”. Plany? Któż ich nie ma, liczy się jednak tylko to, co się wydało.

Jak z powyższego przeglądu wynika, tematyka morska góruje w gdańskiej twórczości literackiej! Tematyka ta dobrze służyć będzie wyrażaniu takiej treści, jakiej się dziś czytelnik po twórcy spodziewa — o swoim życiu — o własnych troskach, o wspólnym zwycięstwie.

W. Szremowicz

Z wydarzeń KULTURALNYCH

* Mimo ciężkich warunków wojennych pisarce i artyści koreańscy stworzyli wiele dzieł odzwierciedlających bohaterstwa walkę narodu amerykańskiego przeciwko interwencji amerykańskiej i ich pokoleń. W ub. roku pisarce i poeci koreańscy napisali ponad 1300 utworów, artyści — malarze i rzeźbarze stworzyli około 1800 dzieł, a kompozytorzy skomponowali około 400 pieśni.

* W Leningradzkim instytucie Akademii Sztuk Pięknych ZSRR otwarto wystawę sztuki polskiej i czesko-słowackiej. Wystawa obejmuje reprodukcje dzieł 23 artystów mistrzów malarstwa i rzeźby.

* W Teatrze Wielkim w Moskwie odbyła się premiera nowej opery J. Szoprina „Dekabryści”.

* W dniach 26 i 27 czerwca odbyła się w Warszawie odnośnikowa narada poświęconą wystawie plakatu. Studenci i młodzież artystyczna w porównaniu ze stanem przedwojennym starano się wytyczyć dalszą drogę rozwojową sztuki plakatowej.

O KSIĄZKACH

Wizerunek narodowego bohatera

Monika Warneńska ukazała nam w sposób prosty i jakże przekonujący wycinek drogi walki Marcina Kasprzaka, obejmujący 14 ostatnich lat życia wielkiego „syna Polcji”. Widzimy „Pseudo-wskiego”, „Teofila” i „Teofila” („Pseudonimy Kasprzaka” w nieustraszonej walce o piękno naszych dni, za które oddał życie.

II Proletariat, Związek Robotników Polskich, SDKPiL, Warszawa — Wola, Praga, Czerniaków, wreszcie „wypa” przy ul. Dworskiej 6 i przyjęcie wyroku śmierci wzniesieniem zacznijetę pięci, testament walki jego następców przeciw „światu starego potęstwa” (Zeromski).

Autorka ukazała postać Kasprzaka na tle coraz bardziej zaciskającej się petli carskiego terrorystycznego ucisku oraz wzrastającej z roku na rok sily i świadomości klasowej proletariatu. Warneńska położyła duży nacisk na przedstawienie krzepnięcia nierozważnej wiedz pomiędzy polskim a rosyjskim ruchem robotniczym w walce przeciw tej samej tyranii i o tę samą ludzką wolność.

Sugestywnie skreślona opowieść o pięknym życiu i dumnej śmierci wielkiego Polaka-internationalisty jest nie tylko ważnym przybliżeniem historycznym na drodze przybliżenia do czytelnika czołowych działaczy polskiego ruchu robotniczego. Spełnia ona dobrze rolę wychowawczą i mobilizującą. Na takich wzorach, jak Marcin Kasprzak, nasza młodzież uczy się hartu i męstwa w służeniu najwyższemu ideałom człowieczeństwa oraz poznaje cenę krwi przelanej w przeszłości za władzę ludu w naszej Ojczyźnie.

ANDRZEJ TREPKA

* Monika Warneńska: „Drukarnia na Czystem”, Wyd. MON, 1952 r.

Koronacja króla wysp Fidzi

Egzotyka pociąga zawsze, tym bardziej w okresie kanikuly, toteż z zainteresowaniem sięgnąłem po tę pięknie wydaną pracę „Czytelnika” książkę. *

Nazwisko autora, Sygarda Wiśniowskiego, nie jest głośne ani w naszej literaturze, ani w naszej nauce, nie ma go wśród tych wielu Polaków, jak Domeyko, Strzelecki, Czechanowski, Grabczewski, Bohdanowicz i inni, którzy zyskali sobie światową sławę swymi badaniami odległych krajów, likwidacją ostatnich „białych plam” na mapach świata. Bo też Sygard Wiśniowski uczonym badaczem nieznanymi krajów nie był.

Wprawdzie w młodości brał udział w jednej z wypraw naukowych W. Landsborougha w głąb Australii, ale szybko się z niej wycofał. Późniejsze zaś jego wyprawy i podróże naukowe charakteru w ogóle nie mają. Mówi o tym wyraźnie zresztą sam Wiśniowski, stwierdzając, że brakowało mu do tego tylko dwóch, ale zasadniczych rzeczy — środków materialnych i kwalifikacji naukowych, „głębokiej umiejętności”.

Toteż nie w odkryciach nieznanych krajów w ścisłych opisach naukowych nie włożył wartości dzieł tego ciekawego człowieka, urodzonego w 1841 r. na Podolu galicyjskim. Wiśniowski — to pierwszy Polak-turysta i dziennikarz, który zwiedził te dalekie kraje i o nich pisał.

Burliwe i pełne przygód było ży-

* Sygard Wiśniowski Koronacja króla wysp Fidzi oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze. Do druku przygotował, przedmowa i przypisy opatrzył Julian Tuwim i Bolesław Olszewicz. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” 1952.

TRZY RÓŻE

SPORT · SPORT · SPORT

SPORT · SPORT · SPORT

SPORT · SPORT · SPORT

Polskie szable

faworytami mistrzostw świata

Ani to herb średniowiecznego rycerza, ani romantyczny znak firmowy kapitalistycznego przedsiębiorstwa, lecz...

Gdzieś tam daleko, po szafirowym szlaku, wiatr pędzi białe żagle. Bliżej, wśród trzciny i nenufarów nawołują się kurki wodne, a na grubym, niskim palu, wbitym w przezroczysty kryształ jeziora — odpoczywa sławny rybak. Dość ma polowania na węgry. Szeroko rozpostarte czarne skrzydła — niech schną na lipcowym słońcu. A ludzie? Cóż mogą go obchodzić? Także rybacy, zresztą. Z sympatią i z podziwem spojrzają na kormorana, machną ręką i...

Mają na Drużnie swoje własne sprawy. Ot, chociażby te Trzy Róże.

Drewniany ganeczek z kolumnkami wychodzi prosto na przystań. Wysokie topole stoją cicho, nieruchome, jakby zastuchane w monotonny chłopot krótkiej, jeziorowej fali, na której kołysze się kilka dużych, ciężkich łodzi. Na brzegu leżą stopy wiklinowych koszów...

Gdyby zaś ktokolwiek miał jeszcze wątpliwości co do „życiowej pozycji” tego budynku i zawodu jego mieszkańców, wszystko wyjaśni mu, wypisany na tablicy tytuł: „Państwo Gospodarstwo Jeziorowe, Drużno, Gospół Piotrowo”.

Tak brzmi nazwa oficjalna. W gwarze potocznej natomiast mówi się najczęściej, po prostu: Trzy Róże. Oryginalne to imię nosi bowiem od niepamiętnych czasów dom nad wodą.

A woda tu nie byle jaka. Bo Drużno przecież, położone — podobnie jak rozpoczynające się w tym miejscu Żuławy — poniżej poziomu morza, stanowi pozostałość po wrzynającym się niegdyś głębiej w ląd, Zalewie Wiślanym.

Z biegiem lat odcięte od głównego basenu, stale i systematycznie zamulane jest przez upadające do niego rzeki. Wskutek tego dno podnosi się tutaj ciągle do góry, a powierzchnia pokrywa mielzami, kępami i wędrownymi wyspami, które nastrożają wiele kłopotów ludziom, odpowiedzialnym za należyte utrzymanie toru dla jednostek pływających. „Archipelagi” te kroi się pilami na części, a potem odholowuje do brzegów i tam „szpilkuje”, czyli inaczej mówiąc — umocowuje drągami do stałego gruntu.

W związku z tym wysunięto też projekt przeprowadzenia wzdłuż jeziora kanału żeglownego i całkowitego osuszenia rozlewisk. Na razie wszakże — rzeki, oraz roślinność robi swoje i Drużno zamiera śmiercią „naturalną”, będąc niepodzielnym królestwem kormoranów, łabędzi, nurów, perkozów, czapli, mew, kaczków i — przede wszystkim — ryb. A ryby, w tym wypadku, to...

Dlan. Pełny, caloroczny plan odpowoi wykonaliśmy, jako pierwsi w całej Polsce, do dnia ósmego czerwca!

Ob. Medard Lewandowski, kierownik PGJ Drużno, wysoki, rosyły mężczyzna o spalonej na brąz twarzy i jasnych oczach, chętnie i z widoczną satysfakcją opowiada o swoich ludziach.

O tym, że wspaniały sukces zawodzącej współpracownicy pomiędzy dwiema ekipami: starszego rybaka Jana Steinborna i starszego rybaka Józefa Chłudzkiego. Ze doświadczenie i znajomość trudnego fachu pierwszego z nich, a — sumiennosc i ofiarnosc drugiego — nie ma sobie równych. Ze Zespół Piotrowo, który już w ubiegłym roku zajął drugie miejsce w skali ogólnokrajowej, dąży teraz do bezwzględniego przodownictwa. Ponieważ zaś

inne wody są mocno wyczerpane, nadrobić trzeba tu, na Drużnie... Oczywiście, nie wszystko idzie, jak „po maśle”.

Poważne szkody wyrządzają więc rybakom nieuczciwi kajakarze, kradnąc niejednokrotnie i co gorsze — niszcząc kosztowny sprzęt, tak samo zresztą, jak statki, na pełnych obrotach mijające przystanie i rozbijające przy tej okazji tabor. No, różnie bywa!

Dobra organizacja jednak, kolektywne współdziałanie, energia, inicjatywa — wyrównuje i wygładza sytuację ogólną na Drużnie.

Obecnie — „bohaterem sezonu” jest węgorek. Łowi się go zasadniczo na sznury, z mniejszym powodzeniem — wiklinowymi „wierszami”, i z większym — snopami łożyny, który to sposób jest na tym terenie dopiero próbowany. Przygotowuje się również w wylocie rzeki Elbląg tzw. węgornicę.

Jakie to są właśnie Trzy Róże. Nie żaden herb średniowiecznego rycerza, ani romantyczny znak firmowy kapitalistycznego przedsiębiorstwa, lecz... zwyczajnie: symbol pracy i piękna.

O tych dwóch fundamentach naszego krótkiego na tym świecie postoję, myślę też, odbijając od cichej, rybackiej przystani.

Słońce chyli się ku zachodowi. Woda na Drużnie jest przezroczysta i złota, jak bursztyn. Niczym śnieżne, saskie filiżaneczki leżą na niej nenufary, a zielone tarcze ich liści są jedyną chyba, jakże bardzo problematyczną i kruchą, ochroną dla małych, czarnych kaczkuszek, które niby paciorki toczą się po fali. Ale i to wystarczy. Zastoni przed jastrzębiem. A reszta?

Reszta — jest już tutaj tylko pięknem i pracą. Niczym więcej.

NORD.

W SRODĘ, 15 bm. rozpoczyna się w Brukseli wielki turniej szermierczy o tytuł mistrza świata. W związku z tym „Express Wieczorny” zamieścił ostatnio interesującą korespondencję Jean Laisne z Brukseli, w której m. in. czytamy:

Brukselski Palais du Midi jest gotów na przyjęcie florecistów, szpadzistów i szablistów z całego świata. Zgłosiło się ostatecznie do mistrzostw 18 państw i prawie 300 szermierzy.

Niedawno oglądałem turniej o mistrzostwo Belgii, który odbywał się w tej samej hali sportowej, w której spotka się szermierza elita świata. Mistrzostwa Belgii były nie tylko ostatnim egzaminem naszych zawodników, ale również traktowane je jako próbę dla organizatorów.

Belgowie spodziewają się wiele zarówno po zespole szpadzistów jak i szablistów. Ustalono już reprezentację szpady: Bernard, Crucifix, Delaunais (przegrał z Polakiem Krajewskim w Helsinkach 1:3),

Heunlon, Marquet i Wynans (w finale turnieju w Antwerpii przegrał z doskonałym Luksemburczykiem Buchem 4:5). Szpadziści (belgijscy — przyp. red.) byli na ostatniej olimpiadzie w półfinale i z późniejszym medalistą brązowym — Szwajcarią osiągnęli wynik 7:7.

Z naszych (belgijskich — przyp. red.) szablistów dobrą formę reprezentują obecnie Bayot i znany doskonale Polakom — finalista z Helsinek Ballestier. Na Olimpiadzie Ballestier pokonał Pawłowski 5:2, ale we wspaniałym turnieju w Gandawie, który stał pod znakiem fantastycznych walk polskich szablistów, przegrał tak z Zablockim, jak i z Sukim. W ogóle w Gandawie Polacy dokonali pogromu naszych szablistów. Z 9 walk polsko — belgijskich nie wygraliśmy żadnej!

SPODZIEWAMY SIĘ JESZCZE PEWNYCH SUKCESÓW PO NASZYM MISTRZU FLORETU VERHALLE.

Mam przed sobą listę zgłoszeń do mistrzostw świata. Uderza brak dobrych

szermierzy austriackich, którzy podobno nie otrzymali od swego rządu pieniędzy na wyjazd do Brukseli. Wielka niespodzianka jest minimalny udział zawodników USA.

Co prawda już na turnieju w Gandawie obserwator amerykański zapowiedział, że wobec fantastycznej formy Polaków, jego drużyna szablistów nie ma co w Brukseli robić. Ostatecznie z USA przyjeżdża tylko 1 florecista, 3 florecistów, 1 szpadzista i tylko 2 szablistów.

PEŁNA OBSADA TURNIEJU ZAPOWIEDZIELI WĘGRZY, WŁOSI, ANGLICY, LUKSEMBURCZYCY, SAARA, NO I GOSPODARZE.

W szpadzie i szabli startuje po 12 drużyn. We florecie kobiet — 10 drużyn, a we florecie mężczyzn — 9. W konkurencji indywidualnej rekord zgłoszeń mają szpadziści — 84, następnie szablisty — 79. Florecistów ma być 69, a kobiet — 64.

Uroczyste otwarcie turnieju odbędzie się dnia 15 lipca.

Następnego dnia rozpoczyna się walki we florecie drużynowym. Mistrzostwa potrwać do 29 lipca. Będzie więc to turniej bardzo meczący tymsydziczny, że Międzynarodowy Kongres Szermierczy we Florencji zdecydował, iż walki we wszystkich broniach mężczyzn toczyć się będą do 10 trafień (kobiety — do 8 trafień).

Gwardia Bydgoszcz - Gwardia Olsztyn 3:2

W eliminacyjnym meczu piłkarskim o zakwalifikowanie się do letniej spartakiady ZS Gwardia, przewodnik wiosennej rundy II Ligi — Gwardia (Bydgoszcz) pokonał Gwardię (Olsztyn) 3:2 (3:2).

Polska-Warszawa 6:2 w piłce wodnej

W piątek na pływalni CWKS rozegrane zostało towarzyskie spotkanie w piłce wodnej między przybyłą z Budapesztu kadrą narodową a reprezentacją Warszawy. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem kadry 6:2 (1:0).

Wicemistrz Europy - M. Resch przygotowuje się do festiwalu w Bukareszcie

JEDEN Z OSTATNICH numerów zachodnio-niemieckiej gazety sportowej „Der deutsche Sport” donosi, że zachodnio-niemiecki pięściarz wagi lekkośredniej Max Resch (Stuttgart), który zdobył tytuł wicemistrza Europy na turnieju w Warszawie wraz z trenerem

Znana z meczu w Warszawie „11” Dynamo (Drezno) mistrzem ligi NRD

Znana z majowego występu w Warszawie drużyna piłkarska SV Dynamo z Drezna, która przegrała wówczas z reprezentacją ZS Gwardia 2:5 — zdobyła w tych dniach tytuł mistrza ligi piłki nożnej NRD. W finałowym meczu w Berlinie Dynamo pokonało po dogrywce Wismut Aue w stosunku 3:2.

Walterem Gerlinger, prowadzą przygotowania do Festiwalu w Bukareszcie. Pragną oni spotkać się z bokserami innych państw, aby przyjaźń, zawartą w czasie Mistrzostw Europy w Boksie w Warszawie, jeszcze bardziej pogłębić.

Max Resch, po powrocie z Warszawy do Niemiec zachodnich opowiedział zachodnio-niemieckim bokserom o niezapomnianych dniach w czasie warszawskich mistrzostw. Wspomina on m. in. o wspaniałych warunkach, jakie zagwarantowało Państwo Ludowe bokserom polskim.

„Pewnego dnia — opowiada Resch — uczestnicy Mistrzostw Europy zwidli wielką, nową szkołę sportową, gdzie m. in. są trzy hale bokserskie, wyposażone w nowoczesny sprzęt treningowy”.

To, co Max Resch widział w Warszawie — wzbudziło w nim uczucia przyjaźni. Uczucia te chce on utrwalić i pogłębić na Festiwalu, którego naczelną ideą jest przyjaźń.

AG-250 ZAWODZI

10)



Nie było sensu już się kłasić. Przetarli twarz w miednicy i włożyli marynarkę. Mechanicznym ruchem sięgnął do szafki i wyciągnął stwardniałą kromkę chleba. Zjadł ją pospiesznie, popijając kawę. Wychodząc z pokoju, chciał pójść po Krewczyńskiego, z którym zawsze



razem chodził do pracy. Było jednak jeszcze zbyt wcześnie, żeby go budzić. Na Marktplatzu nie wsiadł tym razem do autobusu, ale skręcił w Ferdinandstrasse, aby trasą okrężną dotrzeć powoli pieszo do fabryki. Mimo wczesnej godziny na ulicach panował już ożywiony ruch. Tam i z powrotem sunęły amerykańskie wozy policyjne i wojskowe. Gospo-



ście kupowały w kilku otwartych już domach towarowych i sklepach pierwsze towary. Chodnikami co kilka minut szli Niemcy policyjanci, w charakterystycznych kaszkietach. Z eleganckiego centrum miasta zagłębiał się w dzielnicę południowo-zachodnią. Tutaj już ilość sklepów była mniejsza, ludzie ubrani ubożej, skromniej. A kiedy znajdował się



blisko fabryki dzielnica była bardzo podobna do warszawskiego Nalewki i londyńskiego Whitechapel. Przyspieszył kroku, gdyż dużo czasu stracił na tę pieszą wędrowanie. Gdy doszedł do bramy fabrycznej, stanął zaskoczony widokiem, który się przed nim rozciągał. (C. d. n.)

Radio

WARSZAWA II

Niedziela, 12 lipca

8.20 Muzyka popularna. 8.35 Muzyka. 8.55 „Nowe nagrania” 9.25 „Wieś tańczy śpiewa” 9.40 Audycja dla dzieci. 9.55 Skrzynka ogólna Polskiego Radia. 10.10 Poezja i muzyka. 10.40 „Klei do metalu” — dogadanka. 10.50 Mozaika z płyt. 11.10 „5:0 dla młodocisty”. 11.40 Skrzynka Wszelchnicy Radiowej. 11.52 Chwila muzyki. 12.04 Przewład czasomism. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Festiwalowe symfonia. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Koncert Chopinowski 20.20 „Na fali humoru i satyry”. 20.58 Stan pogodowy. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.15 Felieton. 21.25 „Wspólna pieśń”. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski.

Poniedziałek, 13 lipca

8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.30 Tańce symfoniczne. 11.45 „Głos maia kobiecy”. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 „Na swojska nutę”. 12.45 Audycja dla wsi. 13.40 Nieznane utwory fortepianowe. 14.10 Koncert solistów. 14.40 Popularna muzyka symfoniczna. 15.09 Komunikat o stanie wód. 15.10 Audycja dla wychowawców przedszk. 15.15 Muzyka rozrywkowa. 17.15 Wiadomości. 17.45 Chwila muzyki. 18.30 Odrobina fali. 18.45 Utwory Straussa. 19.15 Duet instrumentalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Powrót do domu” — 3-ci odc. pow. Stanisława Wygodzkiego. 20.20 Koncert. 20.58 Stan pogody. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.36 Muzyka taneczna.

W półfinale piórkowej spotkało się dwóch bokserów, walczących inteligentnie, przeprowadzających akcje według z góry przemyślanego planu. Mam na myśli Polusa i Węgra Szabo. Nasz plan walki był zresztą zupełnie prosty. Polus miał polecenie bić lewym prostym, po którym następował prawy sierp. Nadto Aleks miał często i szybko zmieniać dystans — tak, aby konty nie mogły trafić. Przez dwie rundy Polus atakował i już w trzeciej Szabo zabrał to tchu.

Sipiński walczył dobrze z Węgrem Mandim. Mandi górował jednak nad przeciwnikiem szybkością i ten przegrał walkę bardzo nieznacznie.

REWANŻ CHMIELEWSKIEGO

I wreszcie nastąpiła walka, na którą Chmielewski czekał z niecierpliwością, od czasu ostatniej olimpiady. Rewanż z Tillerem. Nie będę tu już wspominał w jaki sposób „nastawiałem” Chmiela. Czytelnicy zapewne przypominają sobie jeszcze walkę Tiller — Pisanski, przed którą dokładnie opisywałem „sposoby” pokonania Norwega. Tę samą receptę zastosowałem teraz w Mediolanie. Streszcza się ona w dwóch słowach: „unikaj zwarcia”.

W Berlinie sily były nierówne. Chmielewski miał chore ręce. Teraz naprzeciw siebie stają dwaj atleci pełni sił, obaj chcą wygrać, obaj wazajmniej się doceniają.

Gong i niemal pierwszy cios przyznosi decyzję. Tiller trafiony został w walec w lewe oko. Powieka momentalnie puchnie i zamyka oko. Od tej chwili Tiller nie jest w stanie na czas reagować na lewe ciosy Chmielewskiego. Mimo to Tiller najwyjmniej nie kapituluje, czyni wszystko co tylko możliwe, aby do-

49 ze SZTAMEM na RINGACH POLSKI i ŚWIATA

stać się do zwarcia — a gdy mu się to udaje, góruje nad Heikiem.

W drugiej rundzie Heniek bije z całej sily z prawej; pod Tillerem zalamują się nogi, niewątpliwie jest zamroczony i... odpowiada równie silnym ciosem, po którym Chmielewski omal nie usiadł na deskach. Trzecia runda to już młocka, obaj przeciwnicy stawiają wszystko na jedną kartę, wymieniają straszliwe ciosy. Runda ta była wyrównana, dwie jednak poprzednie należały do Chmielewskiego i jemu przynależno zwycięstwo.

Po tej walce głęboko odetchnąłem; plan rewanżu z Tillerem, snuty i przemyślany przez prawie rok — wydał pomyślny rezultat. Zrozumiałem wówczas, jak ważne jest przygotowanie taktyczne i to nawet na przestrzeni wielu miesięcy.

I SZYMURA W FINALE

Jeszcze jeden półfinał; Szymura wchodzi na ring, aby spotkać się z Norwegiem Johnsenem. Johnseną znalazłem już, walczył on kiedyś z Pilatem w wadze ciężkiej i zremisował, będąc od naszego górala lżejszy o 15 kg. Trzeba więc uważać. Uważał Szymura, który o tym wiedział i cała pierwsza runda przeszła właściwie na obserwacjach. Obaj pięściarze czekali bez końca na kontrę.

W drugiej rundzie musisz przejść do ataku — mówię kategorycznie do Szymury — przetańczysz mecz i dadzą ci przegrana.

OPRACOWAŁ K. GRZYBOWSKI

Szymura rozgrzewa się w drugiej rundzie, kilka lewych prostych dochodzi do celu i decyduje o wygranej. W trzeciej rundzie Johnsen próbuje przedostać się na półdystans i atakować hakami. Szymurze jednak bynajmniej to się nie uśmiecha, znów odrzuca rywala od siebie i szachuje go „dyszlami”. Franek zakwalifikował się do finału.

POLUS MISTRZEM EUROPY

W sobotę wieczorem długo nie mogłem zasnąć. Czterech Polaków w finale mistrzostw Europy! Jadąc do Mediolanu, nie marzyliśmy o czymś podobnym. Nie spałem, układałem plany batalii. Gdy wreszcie sen mnie zmógł śnio mi się, że sam jestem na ringu, że walczę o tytuł mistrza... Obudziłem się bynajmniej nie wyczępły.

Złożyłem poranną wizytę chłopcom. Już pierwsze spojrzenie w stronę Polusa upewniło mnie, że jest on niezwykle zdenerwowany. W takim stanie już go dawno nie widziałem. Staralem się mówić o wszystkim, tylko nie o boksie — aby zawodnicy zapomnieli o czekających ich bojach.

Dzień finałowy rozpoczął się od walk o trzecie miejsce. Czortek i Sipiński mieli prawo w nich startować, ale ponieważ czuli się źle i bolaty ich ręce, zostali zwolnieni.

Do walki finałowej staje Sobkowiać, mając za przeciwnika Węgra Enekesa. Obaj bokserzy walczą u-

ważnie. Już jednak po pierwszych atakach spostrzegam, że Węgier jest szybszy i zwinniejszy. Zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Wiem, że „Sobek” jest niezwykle groźny dla zawodników mało ruchliwych, lecz jeśli trafi na boksera szybszego, często traci głowę i zaczyna atakować chaotycznie, licząc więcej na przypadkowy niż przemyślany cios. Moje obawy wkrótce się potwierdzają. Dwa, trzy wypadki Enekesa przynoszą mu punkty. Dalsza walka jest niemal bez historii; ma ona charakter wyrównany i nie przynosi widowni spodziewanej emocji. Odrobinę lepszy był Węgier i jemu przynależny tytuł.

Na ring wchodzi rozdygotany Polus. Nie może się opanować, niemal słyszę jak mu zęby szcękają. Jego przeciwnik Włoch Cartonesi — to silny chłopak, który potrafi skutecznie uderzyć. Włoch nie boi się Polusa, śmiało na niego naciera z odwrotnej pozycji. Cartonesi strzela niemal przy każdej okazji, a Polus jest zupełnie bezradny, zaskoczony nagłym atakiem, zupełnie nie wie co czynić. Jednym słowem, pierwsza runda kończy się wielkim łaniem Polaka. Co ja teraz temu chłopakowi powiem, jakich rad muszę mu udzielić? Wreszcie gong i Polus powraca na krzesło a ja mu tak mówię:

— Słuchaj Aleks, po co właściwie ciebie tu do Mediolanu przysłał? Tak ładnie dotychczas boksowałeś, że aż prasa nazwała cię „maestro”, a teraz walczysz jak nowicjusz. Gdzie ty masz głowę? Teraz przędziesz do ataku i musisz zmusić przeciwnika do defensywy. Zobaczysz, że będzie teraz zupełnie inaczej i dasz mu taką szkołę, że ciebie popamięta. (Ciąg dalszy nastąpi).



Dziś Jana
Jutro Małgorzaty

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksofony 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamięsco- we 06. Komenda MO 25-16. IKP 19-07, 33-41 i 33-42.

TO JAKO Z BYDGOSZCZY rętki przykła

Staraniem komitetu domowego przy ul. Łokietka nr 12, w celu stworzenia dzieciom lepszych warunków zabawy i aby nie bawili się — jak się to często zdarza na ulicy — w piaskownicy. Wokół niej powstał ładny ogródek, w którym rosną kwiaty, a nawet... truskawki i pomidory. Tak więc dzieci bawią się, pielęgnują ogródek i jednocześnie uczą się poznawać przyrodę. Ten piękny przykład zasługuje nie tylko na uznanie, ale i na większe naśladowanie ze strony społeczeństwa całego miasta. Ambicją każdego komitetu domowego powinno być: Wydzielenie bodajże tylko 10 m² i urządzenie gospodarczym sposobem podobnych, pożytecznych „małych inwestycji” ku zadowoleniu i uciesze naszych milusińskich. (10)

KOMUNIKATY

Zabawa ogrodowa. Pracownicy ogródków działkowych im. L. Waryńskiego przy ul. Ks. Skorupki urządzają dziś zabawę ogrodową, połączoną z tańcami. Orkiestra doborowa przygrami będzie miłym gościom. Bufet bogato zaopatrzone.

Spółdzielnia Inwalidów

w Wąbrzeźnie ul. Beraarda zawiadania

że z dnem 15. VII. 1953 r. zostanie uruchomiony punkt usługowy elektryczny

Przyjmujemy zamówienia na instalacje elektryczne wszelkiego rodzaju oraz naprawy drobnego sprzętu elektrycznego. (1120kr)

PRZETARG

Bydgoskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Bydgoszczy, ul. Curie-Skłodowskiej nr 8 ogłasza przetarg na kupno jednego motocykla do 250 ccm — w dobrym stanie. W przetargu mogą brać udział wyłącznie przedsiębiorstwa państwowe i upublicznione. Oferty z podaniem ceny oraz dokładnego opisu technicznego prosimy składać w Dyrekcji Bydgoskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego — Bydgoszcz, ul. Curie-Skłodowskiej nr 8 do dnia 31 lipca 1953 r. (1108kr)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

2 PRACOWNIKÓW na stanowiska sam. REF. Adm.-Kwat., oraz MASZYNISTKĘ wykwalifikowaną zatrudni od zaraz Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Bydgoszczy, ul. J. Krasieckiego 7. Zgłoszenia przyjmuje dział personalny. (1126kr)

5 SPAWACZY oraz 10 ZBROJARZY WYKWALIFIKOWANYCH zaangażują natychmiast Bydgoskie Zakłady Betonarskie w Białybłotach k. Bydgoszczy. Wynagrodzenie wg. obowiązującego Układu Zbiorowego w Budownictwie. Dojazd samochodem służbowym z Pl. Poznańskiego codziennie o godz. 5.30. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Personalna. (1107kr)

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO przyjmie od zaraz Robotniczą Spółdzielnię Pracy im. L. Korabielnikowej w Bydgoszczy, ul. Leśna 25. Warunki pracy i wysokość wynagrodzenia do uzgodnienia na miejscu. (1125kr)

10 STOLARZY zatrudni Bydgoskie Zakłady Drzewnego Przemysłu Terenowego w Bydgoszczy, ul. Grodzka 12. Zgłoszenia w dziale kadr. (1095kr)

TOKARZY, ŚLUSARZY, SZLIFIERZY, PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH zatrudni natychmiast Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „ZAWÓR” w Bydgoszczy, ul. Fordońska 66. (1122kr)

2 PRACOWNICE fizyczne i 3 ROBOTNIKÓW — zatrudnimy od zaraz. Zgłoszenia kierować: RSW „Prasa” drukarnia — Bydgoszcz, ul. Dworcowa 13 — biuro personalne. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. (1104)

TECHNIKÓW dentystycznych wykwalifikowanych zatrudni z dnem 25. VII. 53 r. Spółdzielnia Pracy Lekarsko-Dentystyczna w Toruniu, ul. Sukienicza 4, tel. 13-96. Warunki pracy i płacy b. korzystne. (1124kr)

ZAMIAHY

ŁADNY pokój z kuchnią, gaz, światło, woda zimna — podobne w śródmieściu. Bydgoszcz. Nowodworska 15-3. (951a)

NAUKA

TRZYMIESIĘCZNA. nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1. skrytka 163. (1076)

KOPIOWANIE

nowoczesna księgowość. stenografia, maszynopisanie, angielski. Łódź. skrytka 57. (1123)

Ważną placówkę kulturalną świata pracy należy pozostawić w Bydgoszczy

Mieszcząca się przy ul. Dworcowej biblioteka Okręgowej Rady Związków Zawodowych dobrze znana jest czytelnikom bydgoskim. Korzystają z niej przede wszystkim robotnicy i ucząca się młodzież. Niezależnie od tego biblioteka dostarcza około 1000 książek miesięcznie bydgoskim przedsiębiorstwom, które nie posiadają własnych bibliotek.

Jak nas informuje kierownik tej pożytecznej placówki kulturalnej Cezary Mądrach, ilość czytelników osiągnęła cyfrę 2200. Liczba ich stale wzrasta. Biblioteka dysponuje około 50 tys. książek, z których na beletrystykę przypada 50 proc., reszta to wydawnictwa naukowe i popularnonaukowe, cieszące się największą popularnością.

Staraniem pracowników biblioteki otwarta została obecnie czytelnia, wyposażona w najnowsze wydawnictwa naukowe i czasopisma fachowe, z których korzystają coraz więcej robotnicy bydgoskich fabryk znajdujący tutaj wyczerpujące dane na temat interesującej ich dziedziny. Estetyczny jej wygląd mówi o pracy jaką trzeba było włożyć, aby doprowadzić ją do obecnego stanu. Ale trud opłacił się. Zapłata dla Cezarego Mądracha, Marii Kulczyk, Janiny Danilczak i Urszuli Młodziej, są rzesze czytelników, coraz częściej odwiedzających czytelnię. Biblioteka boryka się jeszcze ciągle z trudnościami lokalowymi, ale jak nas zapewnia kierownik, zostaną one w najbliższym czasie zlikwidowane i książki znajdującej się w niej opiece ze strony personelu.

Dowiadujemy się jednak, że CRZZ wydała zarządzenie o włączeniu swych Bibliotek Okręgowych do Woj. Domów Kultury. Decyzja słuszna i celowa, podyktowana dążeniem do ściślejszego powiązania pracy wszystkich związkowych placówek kulturalno-oświatowych.

Ale... tu powstaje problem. W Bydgoszczy Związek Zawodowy nie posiada Woj. Domu Kultury. Cóż więc stanie się z biblioteką? Sądzimy, że najsluszniejszym rozwiązaniem tego zagadnienia było by włączenie Biblioteki ZZ do Biblioteki Miejskiej i utworzenie w oparciu o księgozbiory i lokal biblioteki związkowej nowego oddziału Biblioteki Miejskiej.

W ten sposób świat pracy Bydgoszczy mógłby nadal korzystać z tych dla niego przecież przeznaczonych książek.

Odpowiednie czynniki powinny jak najprędzej zająć się tą sprawą, aby reorganizacja biblioteki została szybko i sprawnie przeprowadzona. (Ro-ja)

2 razy w tygodniu!

Statki pasażerskie kursują do Gdańska i Warszawy

Wielu bydgoszczan pragnie odbyć podróż do Gdańska lub Warszawy drogą wodną. Otóż donosimy, że statki pasażerskie na Wiśle odplywają w obydwu kierunkach dwa razy tygodniowo.

Z Bydgoszczy należy pociągami dojechać do pobliskiego Fordonu nad Wisłą, gdzie przy przystani zatrzymują się statki dalekobieżne z Gdańska do Warszawy. Statek do Gdańska odplywa z Fordonu we wtorki i środy o godz. 15.30, a do Warszawy (przez Toruń, Ciechocinek, Włocławek, Płock) w czwartki i piątki o godz. 6 rano.

Przyjazd do Gdańska w środy i czwartki o godz. 6 rano, przyjazd do Warszawy w piątki i soboty godz. 14, z czego wynika, że podróż drogą wodną z Bydgoszczy do Gdańska trwa ok. 15 godzin, a do Warszawy 32 godziny.

Podróż statkiem jest bardzo przyjemna, jeżeli dopisuje pogoda. Można wypocząć na pokładzie leżaki i opalić się „na murzyną”. Koszt biletu z Fordonu do Gdańska wynosi w klasie II — 37.80 zł, w klasie III — 25.20 zł, z Fordonu do Warszawy kl. II — 49.80 zł, kl. III — 33.20 zł. Kto korzysta z kabiny sypialnej (z pościelą) powinien poza biletem kl. II opłacić za pierwszą noc 20 zł za każdą następną noc 10 zł. (n).

Od 19 - 22 lipca

Młodzieżowy sptyw kajakowy na rzece Brdzie

Komisja Turystyki Wodnej Zarządu Okręgu PTTK i Zarząd Wojewódzki ZMP organizują w ramach Turystycznego Czynu Festiwalowego i dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski w dniach 19-22 bm. Młodzieżowy Sptyw Kajakowy na rzece Brdzie.

Celem Sptywu jest powiązanie jego uczestników z TV Festiwałem Młodzieży Demokratycznej i spopularyzowanie turystyki kajakowej i Turystycznej Odnaki Kajakowej wśród szerokiego rzeszy pracującej i uczącej się młodzieży, zwiększenie jej sprawności do pracy i obrony, poznanie piękna naszego rejonu i zapewnienie uczestnikom Sptywu zasłużonego odpoczynku i godziwej rozrywki.

W Sptywie uczestniczyć może młodzież obojga płci powyżej 14 lat. Wymagane są: dobry stan zdrowia i umiejętność pływania. Szczegółowe warunki uczestnictwa określa regulamin, który otrzymać można w Ośrodku PTTK w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 14.

Organizację masową (ZMP, LZS, Zw. Zawodowe, zrzeszenia sportowe, LPZ, SKS, SP) i zakłady pracy winny zgłaszać uczestników zbiorowo na kartach zgłoszeń, możliwie w zespołach 10-osobowych, w nieprzekraczalnym terminie do 16 bm, wpłacając wpisowe w wysokości 3 zł od każdego uczestnika.

Na FALIDNIA Oszczędzajmy podręczniki szkolne

W okresie międzywojennym jeden podręcznik przechodził przez wiele lat z rąk starszych uczniów do młodszych. Nie mówiąc już o tym, że wielu uczniów w ogóle podręczników nie miało. Powód był prosty — książki były drogie i dlatego cenne.

Dziś — w Polsce Ludowej książki, również podręczniki szkolne są tanie i dostępne dla każdego. Dlatego wydaje się nie tylko dziwnym ale i niektórym ludziom dorosłym, że taniej książki nie warto oszczędzać. Zwykle po skończeniu roku szkolnego wyrzuca się ją na makulaturę, zdarza się nawet że i do... pieca.

Powinniśmy jednak je oszczędzać — zaoszczędzimy nie tylko wydatki na nową książkę dla córki, czy młodszego syna, ale w skali krajowej zyskamy tysiące ton papieru, tysiące roboczogodzin, wartości milionów złotych. W ten sposób zaoszczędzimy państwu zbędnych wydatków.

Akcja oszczędzania podręczników nie jest rzeczą nową. Zainicjowano ją przed trzema laty w Gdańsku. W bieżącym roku była kontynuowana także przed wakacjami. Wyniki akcji były niezłe. W niektórych szkołach 50 proc. uczniów wymieniło książki ze swoimi kolegami z innych klas. W akcji wymiany brały udział trójki harcerek. One kwalifikowały książki do wymiany lub na makulaturę. Była to także zasługa nauczycieli, którzy w ciągu roku uświadamiali uczniów, aby zachowali książki w dobrym stanie. Bydgoskie szkoły winny również podjąć tą pożyteczną akcją wymienną, kiedy po wakacjach dzieci wrócą do szkół. (M)

Poranki filmowe w kinach bydgoskich

POMORZANIN: Śmiali ludzie (11), ORZEŁ: Za cenę życia (12), WOLNOŚĆ: Cztery pokolenia (12), GRYF: Na arenie (1), BAŁTYK: Czołowiek bez jutra (10), MIR: Srebrne kolczyki (11).

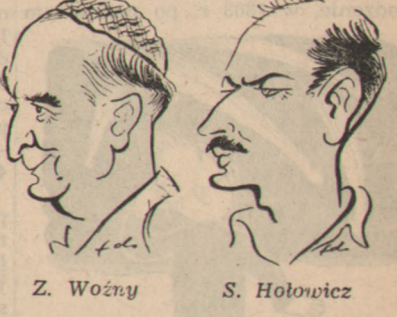
Dziś o 16-tej witamy Ogólnopolski Sptyw Kajakowy

Dziś w godzinach popołudniowych bydgoski odcinek Brdy zarozi się od kajaków: uczestnicy Ogólnopolskiego Sptywu Kajakowego zakończą wielki, 6-dniowy raid wodny. Wzdłuż nabrzeża Rybiego Rynku, około godz. 16 członkowie komitetu organizacyjnego sptywu odbiorą w Bydgoszczy wielobarwną defiladę 800 kajaków.

Zobaczamy wśród nich gońców z kopalni i hut śląskich, stoczniovcw gdańskich, łódzkich włókienniczy, budowniczych Nowej Huty i Warszawy, zobaczymy 1600 kajakowców, którzy pod hasłem „pracujemy na łodzi — wypoczywamy na wodzie” wzięli udział w tej gigantycznej imprezie masowej zorganizowanej przez PTTK.



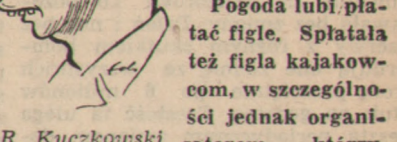
W. Cepulis



Z. Woźny

S. Holowicz

Cała ta radosna gromada przebyła jeziorami charzykowskimi i Brdą 180 km, uwożąc z sobą niezapomnianie uroki tej najpiękniejszej w kraju trasy wodnej. Pogoda lubi płatać figle. Spłatala też figla kajakowcom, w szczególności jednak organizatorom, którzy mimo niesprzyjających warunków zwycięsko doprowadzili sptyw do mety. Należy im się za to szczególne uznanie. Naszemu karykaturyście udało się utrwalić na papierze profil kilku z najaktywniejszych członków komisji organizacyjnej sptywu. Są nimi:



R. Kuczkowski

sekretarz Zarządu Głównego PTTK Władysław Cepulis (Warszawa), kierownik sptywu Zdzisław Woźny (Bydgoszcz), dyr. Zarządu Urządzeń Turystycznych Stanisław Holowicz (Warszawa) oraz pilot sptywu i szef finansowy Roman Kuczkowski (Bydgoszcz).

Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo Bydgoszczy tłumnie oblegnie dziś bulwary Brdy. Serdecznie po witamy u mety pływające miasto — 1600 kajakowców, uczestniczących w imprezie, będącej dowodem nowej treści turystyki w Polsce Ludowej.

Przez zakup w MHD - do nagrody konkursowej

CO? GDZIE? KIEDY?

KINA

Niedziela Pomorzanie: Pomysłowy sprzedawca (13.30, 15.45, 18, 20.15). Orzeł: Z cesarsko-królewskich czasów opowiada kilka (14.30, 16.45, 19). Wolność: O 6-tej wieczorem po wojnie (14, 16, 18, 20). Gryf: Cywil na stadionie (14.30, 16.45, 19). Bałtyk: Parada namiętności (15, 17 i 19). Mir: Pogromca Atamana (17, 19). Bagatela: Pomysłowy sprzedawca (20.45). Rozmaitości: Program składany (18-23).

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ Niedziela: „30 srebrników” (8, 19.30). Poniedziałek: „30 srebrników” (19.30).

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8: Apteka Społeczna 13 Al. 1 Maja 27, tel. 23-14. Apteka Społeczna 12 ul. Grunwaldzka 37, telefon 34-31. Dyżur niedzielny, pełnić będzie w godz. od 8 do 21 Apteka Społeczna nr 13 Al. 1 Maja 3E, telefon 34-31.

RADIO

Niedziela, 12 lipca 14.10 „O sprawach codziennych przy muzyce”, 14.35 „Zadko mikrofonu”, 14.55 „Radiowa kronika tygodnia”, 15.15 Muzyczna, 16.45 Felieton pt. „Nowe spojrzenie na twórczość Janickiego”, 17.15 Koncert rozrywkowy, 22.30 Lokalne wiadomości sportowe. Poniedziałek, 13 lipca 16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.30 Wiadomości sportowe, 16.35 Muzyka ludowa, 17.30 Audycja dla dzieci, 17.45 Pogadanka świetlicowa, 17.55 Muzyka.



WANDA RUCIŃSKA w „30 srebrnikach”

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczołkowskiego: Wystawa dośmierny dzieł Piotra Trieblera Zbiory stał (codziennie w godz. od 10 do 16 w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) W dni poświęcone nieczynne. Biblioteka Miejska: w

ŚWIAT jest ciekawy

Rozważania

„pod spadającą gwiazdkę”

S pójrz, Czytelniku, na niebo! Widzisz? O tam, tam! Właśnie spada gwiazdka! Pomyśl, co sobie prędko, a — zgodnie z życzeniami ludu — życzenia Twe się spełnia!

No i co? Pomyślałeś? Bo ja też — widzisz — pomyślałem. Właśnie żeby dziś pogawędzić z Tobą o tych spadających gwiazdkach. No i akurat to się spełnia!

Więc przede wszystkim — żeby nie bawić się w niepotrzebne tajemnice: spadające gwiazdy nie mają nic wspólnego z prawdziwymi gwiazdami i od wieków średnich już posiadają (zresztą z tego właśnie względu całkiem niesłuszną) nazwę meteorów. W 1623 r. uznawano je (astronom — Schickard) za „opary ziemi”, w 1790 r. Akademia Paryska wyśmiała burmistrza miasta Juillae, który był świadkiem — „deszczu kamiennym” w tej miejscowości, w 1794 r. Chladni, badając wielki meteor spadły w pobliżu Krasnojarska, wykazuje jego kosmiczne pochodzenie, w 1803 r. po ponownym



deszczu kamiennym pod Aigle Akademia Paryska uwierzyła wreszcie, że kamienie owe nie są ani „oparami”, ani w żaden inny sposób nie pochodzą z ziemi.

Tak się zmieniało zachowanie ludzi w stosunku do meteorów. A zachowanie się meteorów? To pozostawało bez zmiany. Dzień i noc bez przerwy z różnym skutkiem bombardują one ziemię ze wszystkich stron, przeciętnie po 6 milionów sztuk na godzinę. Częstość ta ulega zresztą periodycznym zmianom dobowym (najczęściej są meteory między godz. 0 a 3 rano) i rocznym (najczęściej są jesienią).

Z chwilą, gdyśmy już skończyli z meteorami jako wynikami „oparów” ziemskich, różnicę nasilenia ich pojawiania się można wytłumaczyć ruchem obrotowym i postępowym ziemi (zawsze więcej meteorów spotyka ziemię niż ją dogania).

Ale — jeśli już nie są oparami — więc czymże wreszcie są?

Już w 1798 r. dwaj studenci uniwersytetu w Getyndze „zasadzili się” w ciągu szeregu nocy na meteory, polując na nie z różnych miej-

scowości. Znając odległość między tymi miejscowościami i notując, na tle jakich gwiazd się zapalają i gasną — można nie tylko obliczyć ich odległość zapalania się i gasnięcia od Ziemi, ale także ich prędkości. Wyniki okazały się takie, że obaj studenci zdobili, a świat uczonych zdobył jeszcze jeden dowód niezmiernego pochodzenia meteorów. Według ostatnich danych specjalistów radzieckich meteory zapalają się już na wysokości 150 km nad ziemią i po przelecień około 60 km z szybkością 60—70 km/sek. gasną.

A my tymczasem spróbujemy wyciągnąć stąd logiczne wnioski.

Poza różnicami periodycznymi w nasileniu liczby meteorów rozróżniamy jeszcze pewne roje meteorów, które widoczne są na ziemi co pewien ściśle określony czas. Roje te — podobnie jak periodyczne komety — krążą wokół Słońca i są pełnoprawnymi obywatelami naszego układu. Drakonidy I np. błyskające nad Ziemią w drugiej połowie czerwca okrążają Słońce w przeciągu 5,9 lat, Drakonidy II (9 października widoczne na Ziemi) i Andromedaidy (22—27 listopada) okrążają Słońce w ciągu 6,6 lat, Leonidy (12—17 listopada) — w ciągu 33,3 lat, Perseidy — w ciągu 123, a Lirydy w ciągu 415 lat.

Ale są i takie meteory, które idą po paraboli lub hiperboli. Te — jeśli nie zostały złapane przez Ziemię (lub inną planetę) i nie splonęły w jej atmosferze nigdy już do naszego systemu nie powrócą.

No dobrze, ale już koniec gawędy blisko — powiesz wreszcie Czytelniku, że zniecierpliwieniem — a my wciąż właściwie nie wiemy, czym właściwie te meteory są!

Hm. Odpowiedź nie jest wcale taka prosta — jak się wydaje.

Uczni radziecy W. Fesenkow, K. Staniukiewicz, W. Fedyński i I. Astapowicz stwierdzili, że jeśli meteor posiada wagę rzędu setek tysięcy ton i wpada do atmosfery z prędkością przewyższającą 20 km/sek, to potrafi on dotrzeć do samej ziemi, zachowując jeszcze część swej masy i spaść na jej powierzchnię w postaci tzw. meteorytu, który zazwyczaj składa się albo ze skały, albo z metalicznego żelaza i niklu. Ale czym w istocie, są te kawałki żelaza, czy kamienie krążące w przestrzeni kosmicznej? Jedni twierdzą, że są to resztki po kometach, inni — że to szczątki rozpadłych planet, a jeszcze inni, że jest to jedna z „ciemnych mgławic” zaobserwowanych już w innych systemach gwiazdowych.

Stosunek człowieka do meteorów wciąż się zmienia. Tylko stosunek meteorów do Ziemi pozostaje bez zmian: bombardują one ją z różnym skutkiem dzień i noc bez przerwy. (z)

Z notatnika filmowego

Najpiękniejsza

O ile przed wojną, w epoce faszystowskiej, każdy film włoski był posterkiem dla publiczności, o tyle po wojnie Włosi zepuli nas do pewnego stopnia swymi wielkimi osiągnięciami filmowymi.

Postępowi realizatorzy włoscy osiągnęli po wojnie takie wywiny artystyczne wyrazu filmowego, że bezkonkurencyjnie przodują całej Europie Zachodniej i ciągle jeszcze potrafią skutecznie bronić się przed zalewem tematyki amerykańskiej.

„Najpiękniejsza” wyszła z tego samego grona realizatorów. Scenariusz napisał Zavattini twórcą m.in. „Cudu w Mediolanie” reżyserem jest Visconti — twórca mocnego filmu „Ziemia drży”. Mimo to „Najpiękniejsza” nie możemy zaliczyć do czołowych pozycji włoskiego repertuaru. Film jest bezwzględnie interesujący i ma wiele cech tzw. włoskiego realizmu filmowego, ale jako całość jest o wiele mniej wartościowy od poprzednich dzieł postępowej grupy realizatorów włoskich.

Głównym błędem tego filmu jest odstępstwo Zavattiniego od stałe przez niego przestrzeganej zasady uogólniania i przedstawiania na ekranie zagadnień. W „Złodziejach rowerów” pozornie śledzimy los jednego bezrobotnego, ale przez ukazanie lombardu wplecionego po sufit zawiątkami z bielizna pościelowa — rośnie przed nami armia bezrobotnych, armia, którą ustrój zmusza do wyzbycia się tak nieodczuwanych przedmiotów jak pościel.

W „Najpiękniejszej” Zavattini ukazał nam przedziwną matkę, która uniera się przy filmowej karierze swej córki mimo braku jakiegokolwiek obiektywnych szans powodzenia. Córka jest brzydka, nie ma talentu i cierpi na wadę wymowy. Wprawdzie i w tym filmie podkreślony jest materialny powód ubiegania się o rolę filmową dla córki — ale w kontekście podany przez film w scenariuszu nie jest on dostatecznie przekonujący. Kilkadziesiąt matek proteżujących swe córki zostało przedstawionych w krzywym zwierciadle satyry, które także nie pomaga do zrozumienia bohatera filmu dba jak się zdaje więcej o zaspołnienie swej fałszywej ambicji niż o wydobycie się z nędzy.

Z tego powodu główne wartości filmu — podobnie jak w „Nie ma pokolu pod oliwkami” — leżą w tle, na którym rozgrywa się akcja. To tło, tak typowo włoskie, tak bardzo podobne do wszystkich innych filmów wypełnionych nędzą lub co najmniej niedostatkami — nie utraciło i tu swej potężnej wymowy społecznej.

Po drugim filmie trudno jeszcze wy-

głaszać zdecydowane sady o realizatorze Viscontim, ale jedno wydaje się pewne: reżyser ten nie spieszy się i lubi koncentrować uwagę widza na rozmaitych smaczkach. W „Najpiękniejszej” natrafiamy na kilka dłuższ. Jest jednak



Jedną różnicą. Podeszła gdy w filmie o Sveliti reżyser był oszczędny w dialogach i niektóre sceny rozgrywały się w ciszy — w „Najpiękniejszej” — Annie Magnani dosłownie usta się nie zamknięła. Spowodowało to daleko idące trudności w opracowaniu filmu, który nawet po rezygnacji z tłumaczenia najmniej ważnych dla akcji dialogów — jeszcze następcza duże kłopoty w czytaniu z rękopisu wolniej czytającym. Włosi mają te cechy, że mówią jak karabiny maszynowe i tłumacz — nie chce zapisać całego ekranu — nigdy nie nadaż za tekstem.

Mimo niedoścignięcia, o których mowa powyżej, film zawiera dużo momentów atrakcyjnych. Po za era Annv Magnani wymienić trzeba także zalety jak odświeżenie kulis filmu, jak niektóre piękne plenery, wreszcie bardzo dobra muzyka. Z tych tytułów film jest ciekawa pozycja w okresie panującej kanikuły.

LEON BUKOWIECKI

Na wczasach świątecznych



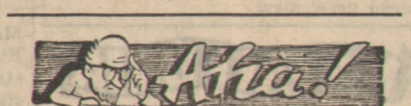
Coraz szerzej rozbudowuje się w Polsce sieć ośrodków wczasów pracowniczych. Coraz więcej wylania się nowych form spędzania wolnego od pracy czasu. Jedną z takich nowych form są t. zw. wczasy świąteczne. Korzystając z pięknej, letniej pogody ludzie wyruszają do podmiejskich ośrodków wczasów niedzielnych, by tam zabawić się wypocząć i nabrać sił do całotygodniowej pracy. Wśród słońca, lasów i wody, wśród zabawy i radości szybko i przyjemnie upływa świąteczny dzień wypoczynku.

Jeszcze o gdańskim „Tulaczu”

U zupełnieniem miłego szkicu legandy pt. „Tulacz — gdański Guliwer” niech będzie garść wiadomości z miejscowego narzecza portowego. Otóż rodowity gdańszczanin nazywa każdego grubasa „tullasem” — jeśli chce o nim w sposób dobronliwy rzecz coś dokładnie go charakteryzującego. Natomiast gdy pragnie go wychłostać słowem ostrej ironii, to mówi o nim jako o „obserwacie”. Obserwatem był dawniej niepcen, który dla swego zachowywania się publicznego był oddany pod obserwację policji miejskiej.

Jeszcze dwa portowo - gdańskie wyrażenka, posiadające dość stary i w dodatku żeglowski rodowód: To co dziś marynarz nazywa pogardliwie (lub też, jak często bywa, z odzieniem sympatii) „lajba”, okrzyczano w dawnym Gdańsku „kufem”. Kufem jest według słownika pewien rodzaj żaglowców budowanych w Holandii, który się w ubiegłych stuleciach ukazywał również na wodach gdańskich.

Natomiast coś ogromnego, bez względu na to, czy mowa o statku



O JEZYKU
SPORO wadliwośći rodzi się nieraz w potocznej mowie. Wyłania się w swojej książce „Rozmowy o języku” profesor Uniwersytetu Warszawskiego Witold Doroszewski.

NA ULICY czy DRZY ulicy — jaka forma jest poprawniejsza? Mamy na myśli taki zwrot, jak „mieszkam na ul. Mickiewicza” i „mieszkam przy ul. Mickiewicza”. Wydawnictwa poprawnościowe uważała obydwa formy za dobre.

„HEJ GÓRALE, nie biłta się...” mówi tekst znanej śpiewki góralskiej. Twmczasem górale z tego „biłta się”, rzekomo góralskiego śmieją się, bo jest to (tak, jak „podziłta się” i „podziłta się”) niezgodne z gwara.

SCHEMAT czy szemat? „Schemat” jest wyrazem pochodzenia greckiego („schemata”) i zaczyna się od grupy spółgłosek „sch”, które nie ulegała żadnym zmianom nawet w wyrazach obcych. Mówimy schizofrenia, scheda, schizma. Bardzo często błąd „szemat” jest reflekssem wpływu języka niemieckiego, w którym „sch” czyta się jak „sz”. Podobnym błędem jest nazwa choroby wzmawiania „iszias” zamiast formy poprawnej brzmiącej „ischias” (Z-fa).

ANEGDOTY
GUITRY I ZŁODZIEJ
Lucjan Guitry wychodzi z teatru i nagle spostrzega, że ktoś ukradł mu szpilkę od krawata. Obraca się szybko i widzi jakiegoś podejrzanego mężczyznę, który trwożnie spogląda na niego. Krewki aktor chwytą bez namysłu nieznanego za koltnerz i mówi:
— Słuchaj lotrze, jeżeli mi oddasz szpilkę, to cię puszcze, gdyż nie mi na tobie nie zależy. Jeżeli jednak nie oddasz mi jej, każę cię aresztować.

Nieznamy zaczyna się trząść, wydobya z kieszeni kilkanaście szpilek od krawatów i powiada: „Proszę wybierać”.

BĘDZIE MIAŁA TRUDNOŚCI
W obecności Bernarda Tristana rozmawiano raz o pewnej znanej aktorce.
— Postanowiła ona — powiedziała ktoś — zamknąć drzwi swego domu przed kobietami, które się źle prowadzą.
— Do licha — odezwał się na to dowcipny pisarz — jak ona wobec tego wejdzie do własnego mieszkania?
SZUKA ŻYCIA
Gottlieb, znakomity komik wiedeński, pozostawał przez dłuższy czas bez pracy, ale mimo tego niczego sobie nie odmawiał. Widziano go często w nocy, jak z lekką pijany, zdązał chwile nym krokiem w kierunku swego mieszkania.
— Słuchaj stary — zapytał go raz przyjaciel — powiedz mi, jak ty się właściwie urządzasz? Zjesz jak król, a przecież nie nie zarabiasz.
— O, to bardzo proste — odparł aktor. — Litr wina kosztuje w mieście jednego guldena, a na przedmieściu tylko 50 gracji. Udaje się więc codziennie na przedmieście i wypijam tam cztery litry wina. W ten sposób oszczędzam sobie codziennie dwa guldeny — no i z tego właśnie żyję.

Kanał Wołga - Ural

W latach stalinowskich pięciolatek radzieccy hydrotechnicy urzeczywistnili najśmielsze projekty łączenia kanałami wielkich rzek i mórz. Wyprzedzili znacznie to, co było zrobione w tej dziedzinie w carskiej Rosji na przestrzeni kilku wieków.

W czerwcu 1933 r. otwarto pierwszy wielki kanał zbudowany w czasach radzieckich. Był to kanał im. J. Stalina łączący Białe Morze z Bałtykiem. Od tej chwili minęło 20 lat, w ciągu których powstało wiele nowych kanałów. Jedne z nich są już zbudowane jak kanał Wołga—Moskwa, Wołga—Don, a inne w budowie.

W 1950 roku rozpoczęto wznosić wielkie budowle komunizmu, do których wchodzi także i budowa kanałów. Najmłodszą z nich jest budowa kanału Wołga—Ural. W maju 1952 r. Iwan Nietojew zapoczątkował swym ekskawatorem budowę trasy kanału.

Na trasie kanału Wołga—Ural porusza się około 450 milionów mtr. sześć, ziemi, co stanowi osiem razy więcej niż przy budowie kanału Wołga—Don. Będzie to kanał — rzeka o długości 610 km i pod względem swojej wielkości dorówna jednemu z największych dopływów Wołgi — rzece Oka. Nawodni on 8 milionów hektarów kazachskich stepów ciężpiących od wieków na brak wody. Łączna długość sieci kanałów odprowadzających wyniesie 2000 km. Niebawem w Kazachstanie wody wystarczy dla wszystkich.

Początek kanału znajduje się niedaleko Stalingradu w dolinie Osadna, która z czasem będzie morzem Stalingradzkim i stworzy jeden z największych portów rzecznych w ZSRR.

A. ZUJ.

W upalne dni lipcowe



Amatorzy słońca i wody znajdują miły i zdrowy wypoczynek nad pięknymi jeziorami. (Foto — CAF)

MAŁY FELIETON

Życie dźwigów czyli przewodnik po porcie

MOTTO: Przewodnik jest to człowiek, który mało wie, a dużo mówi.

PRZENIKLIWY bas syreny okrętowej osznajmł pasażerom na pokładzie statku spacerowca, że rozpoczyna się zwiedzanie portu gdańskiego. Motory zahuczały w maszynowni, woda spieniała się za rufą i statek ruszył Motławą w stronę morza.

Głośnik piekielnie zapiszczał, zacharzał, zarzęził i odezwał się zło-



sem przewodnika. Wyciągnęliśmy szyję, żeby dojrzeć obiekty, które będziemy mijali i uszy, żeby słyszeć objaśnienia.

— Na prawo widzimy dźwig portowy. Dźwigi, proszę Państwa, służą do podnoszenia towarów. Obok widzimy dźwig mniejszy — służy on do podnoszenia mniejszych ciężarów. Dźwigi są uspaniałym udogodnieniem przy za- i wylądunku statków... „Aha, to wstęp” — mruknęliśmy do siebie — „a teraz dowiemy się czegoś konkretnego”. Istotnie...

— Ten wielki gmach na lewo, proszę Państwa, to zbożowiec. Obok dźwig na szynach. Dźwigi na szynach są genialnym wynalazkiem. Pozwalają całemu dźwigowi portowego przesunąć się naprzód i w tył. O! A tuż obok stoją szeregiem dźwigi pomocnicze. Ich ramiona pochylają się nad wodą... „Uff! Wyłożył już życie intymne

dźwigów, chyba zacnie o rozmnażaniu dźwigów” — szepnął jeden z nas drugiemu

— Proszę Państwa, mijamy wyspę. Dźwigi malujące się na horyzoncie to obrzynki ładujące cały statek w ciągu 8 godzin. Podnoszone pomosty dźwigów umożliwiają podejście statkom pod sam dźwig...

— Dźwigi obsługują dźwigow. Dzielni, fantastyczni ludzie. Ich zdolność dźwigania przy pomocy dźwigów jest dźwignią wykonania planów...

— Oto kapitanat portu i morza Bałtyckie... Dźwigi stoją za nami, ich sylwetki odcinają się na tle portu. Morze jest uspaniałym udogodnieniem dla komunikacji morskiej. Dowodzą tego walki toczące o dostęp do morza i...

... jeden z nas nie wytrzymał. Poszedł do kajuty i napisał niniejszy, oszczędający przewodników niewesoły felieton. Przewodnik powinien przeżyć wyjaśnić turyscie nie sprawy powszechnie znane (co to jest dźwig), lecz służąc informacjami o przeszłości portu i współczesnej roli Gdańska w życiu gospodarczym. Od przewodnika wymagamy więcej niż od laika, który przeczytał raz w życiu drukowaną broszurkę o Gdańsku. Zresztą... staramy się uwierzyć, że przewodnik po porcie gdańskim w ub. niedziele zachorował, a zastępował go synek, mający „smykałkę” do dźwigów.

NIK

Fraszka

USA
Gorsze tam jest od rozboju „Podżeganie” do pokoju.

ELEKTRYFIKACJA

Ameryka na tym polu wszelkie już rekordy przeszła: U nas światło jest w mieszkaniach. U nich prąd jest nawet w krzesłach.

Z. B.